

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

„KOŚCIÓŁ MILCZENIA  
— powiedział jeden z biskupów polskich — TO  
NIE MY, ALE WY, KTO-  
RZY NIGDY O NAS NIE  
MÓWICIE”.

Nr. 36 (60)

Niedziela, 4 września 1960

Rok II

### NIEOBECNI NIE MAJĄ RACJI

Organizatorzy Światowego Kongresu Eucharystycznego w Monachium zrobili co było w ich mocy, aby umożliwić katolikom zza żelaznej kurtyny wzięcie udziału w ogólnym hołdzie, jaki świat katolicki oddawał Jezusowi Eucharystycznemu na Theresienwiese w dniach kongresu w Monachium. Poszli oni nawet tak daleko w ustępstwach, że my, uchodźcy, czuliśmy, że dzieje się to naszym kosztem.

Wszystkie wysiłki na nic się nie przydały. Z Polski, jak również i z innych krajów ujarzmionych, nie przybył do Monachium ani jeden Biskup, ani jedna pielgrzymka. Raz jeszcze cały świat katolicki reprezentowany na monachijskim kongresie mógł się naoznie przekonać, że nie ma wolności religijnej w naszym kraju i że modlitwy zanoszone do Boga we wszystkich zakątkach globu za „Kościół Milczenia” bardzo są potrzebne naszym cierpiącym braciom.

Polskę na kongresie reprezentowali emigranci. Cieszyliśmy się, że przewodzi nam polski książę Kościoła, Ksiądz Arcybiskup Gawlina. Z entuzjazmem witaliśmy Księdza Arcybiskupa Kozłowieckiego z Rodezji i Księdza Biskupa Krauzego z Brazylii. Kościół Jezuitów oddany do dyspozycji Polaków na czas kongresu był zapelniony po brzegi na wszystkich nabożeństwach polskich. Piękna sala kongresowa, na której odbywały się sesje sekcji polskiej, stała się miejscem spotkań Polaków ze wszystkich kontynentów. Wystawa polskiej sztuki religijnej oraz wydawnictw polskich (na której „Głos Katolicki” miał swoje stoisko) spełniła swoje zadanie nie tylko w stosunku do Polaków, ale w zasięgu znacznie szerszym. Zasługa to niestrudzonego Ks. Infulata Lubowieckiego i członków Komitetu Organizacyjnego, że polscy uczestnicy kongresu wywieźli z Monachium jak najlepsze wrażenia.

Natomiast były pewne momenty, w których katolicy z Polski mogliby z większym autorytetem i silniej zająć stanowisko, niż to mogli uczynić uchodźcy. Dla najmniejszej grupy katolików zza żelaznej kurtyny uczyniono by więcej niż dla całej reszty.

Katolików z Polski nie było. Reżim wydając zakaz wyjazdu na kongres zmarnował okazję do zrobienia dobrej, uczciwej roboty dla Polski, a równocześnie zaprzeczył szumnej propagandzie o wolności religijnej w kraju.

F. T.

Ks. Arcybiskup Józef GAWLINA

## Polska — Ziemia Eucharystyczna

Kazanie wygłoszone na Światowym Kongresie Eucharystycznym w Monachium

*Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.*

*Twoja cześć chwala, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nie ustanie.*

Polski, do naszej czcigodnej eucharysty-

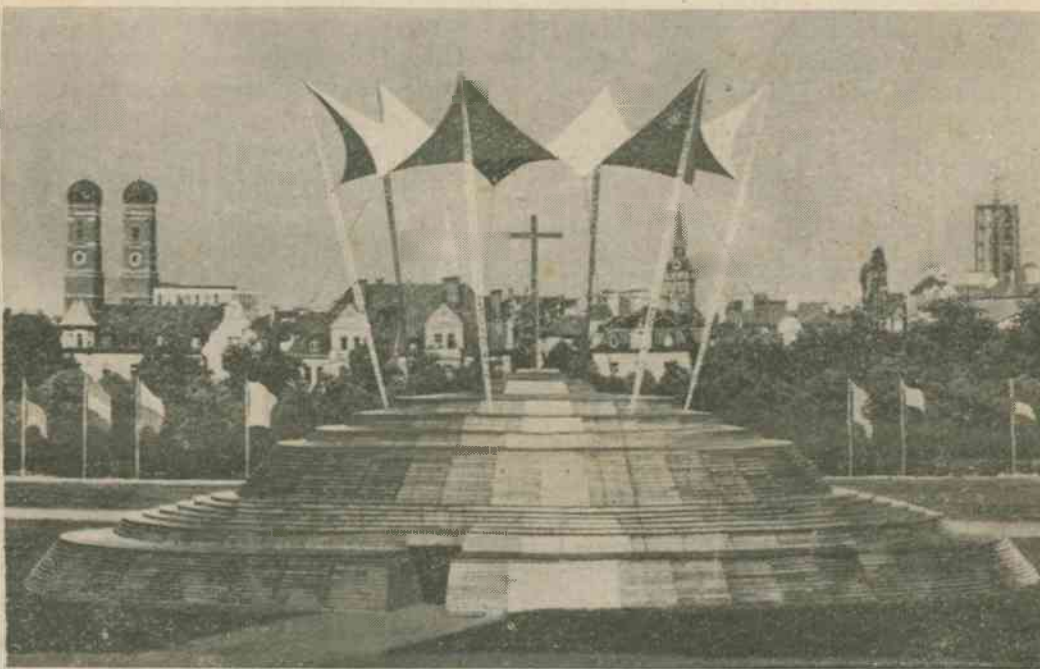
Zebrawszy się na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym i oddawszy hołd Przenajśw. Sakramentowi ślemy nasze serdeczne pozdrowienie do

Patrzmy na naszych świętych: Śmierć męczeńską ponieśli podczas ofiary Mszy św. św. Wojciech i św. Stanisław Biskup.

Św. Jacek ratuje z zagrożonego przez Tatarów Kijowa Przenajśw. Sakrament i figurę Matki Bożej.

Błog. Arcybiskup Jakub Strepa zasłużył się szczególnie około adoracji Przenajśw. Sakramentu.

Błog. Kinga i Salomea otaczają Prze-



Główny ołtarz, przy którym odprawiano nabożeństwa w obecności miliona uczestników Światowego Kongresu Eucharystycznego

tycznej Ojczyzny, gdzieśmy po raz pierwszy przyjmowali Komunię św.

Łączymy się w miłości Chrystusowej z Najprzewielebniejszym Ks. Prymasem i wszystkimi innymi księżmi biskupami, z naszymi kapłanami i z całym czcigodnym narodem naszym.

I

Polska jest ziemią eucharystyczną. Najśw. Sakrament największą cześcią

haftują ornaty mszalne i dbają o splendor nabożeństw.

Św. Kazimierz, nasz królewicz, kleczał w trzaskającym mrozie nocą przed bramą fary Witolda w Grodnie, by przez zamknięte drzwi szeptać słowa miłości do Utajonego Zbawiciela.

Św. Stanisław Kostka otrzymuje opuszczony przez wszystkich, chleb żywota z rąk anielskich.



Polska ziemią eucharystyczną:  
Nasi królowie, wodzowie i wojsko  
nasze!

Z pietyzmem przechowujemy kielichy  
mszalne Mieszka i Dąbrowki w Gnieź-  
nie i Trzemesznie,

Król Władysław Jagiełło wysłuchał  
przed bitwą grunwaldzką 3 Msze św.  
Już bitwa zawrzała, a król polski jesz-  
cze klęczał u stóp Króla niebios, który  
mu dał zwycięstwo nad zaborczym i  
wiarołomnym zakonem.

Kordecki obnosi procesjonalnie Prze-  
najśw. Sakrament po wałach zagrożo-  
nej Jasnej Góry.

Bitwa pod Wiedniem i zwycięstwo  
polskie nad Turkami w 1683 r. Król  
Jan Sobieski. Sodalis Marianus. służy  
świętobliwemu O. Markowi d'Aviano  
rano o 3-ciej do Mszy św. i otrzymuje  
od niego słowami „Johannes vinces”  
zapowiedź zwycięstwa.

Lecz rozejrzyjmy się również w naj-  
nowszej historii polskiej. Deportowano  
Polaków do Niemiec i do Rosji. Prak-  
tyk religijnych nie wolno im było sprawa-  
wiać.

Nadeszło Boże Narodzenie.

Gdybym był poetą, na tę scenę I aktu  
nowoczesnego d r a m a t u religijnego  
wiązałbym oto ten obraz:

Obóz koncentracyjny. Zawieje śnież-  
ne, drut kolczasty, noc, zawierucha.  
Straż z karabinem w oddali; barak, a  
przed nim nasze czujki. Z baraku wy-  
chodzi w szatach jeńca postać ze stu-  
łą na ramionach i woła przytłumionym  
głosem: „Ryba jest przygotowana”.  
(Ryba znaczy Komunia św.). Z lewa i  
z prawa zbliżają się, ciężko krocząc,  
okryte łachmanami sylwetki tych, co  
ochłody i pocieszenia szukają w poca-  
łunku Jezusa Eucharystycznego.

Aż na Syberię zawieźli nasi księży P.  
Jezusa w Przenajśw. Sakramencie Ołta-  
rza.

Gdyśmy w 1942 r. Unię Sowiecką o-  
puszczali, nie mogliśmy ze sobą zabrać  
Siostr Nazaretanek. Przyszły w ostat-  
niej chwili z Urału, o jeden dzień za  
późno. O co prosiły po 20 miesiącach  
niewoli?

O spowiedź i Komunię św., gdyż cięż-  
ko jest duszom wiernym żyć bez pocie-  
chy Zbawiciela, bez chleba anielskiego.

\* \* \*

Byliśmy na froncie. Przed bitwą o  
Monte Cassino wszyscy żołnierze od  
generałów do ostatniego szeregowca  
przystąpili do Sakramentów św. Woj-  
sku tak z Jezusem połączonemu Bóg  
dał zwycięstwo. Przypomina nam to  
znamienny dawny szczegół, podany

nam przez dziejopisa Galla o wypra-  
wach Bolesława Krzywoustego, kiedy  
mianowicie król, zmuszony nowym na-  
padem nieprzyjaciół do przeszeregowania  
frontu, uczynił to dopiero po przy-  
stąpieniu wojsk swoich do Komunii św.

\* \* \*

Nasi spadochroniarze, którzy lecieli  
do okupowanych krajów, musieli się li-  
czyć z niewolą. Wielu spadochroniarzy  
z armii sojusznicych zabierało ze so-  
bą truciznę by ją zażyć gdyby się do-  
stali do niewoli, by nie dradzić tajem-  
nic wojskowych. Inaczej Polacy. Zabie-  
rali do Polski ze sobą w srebrnej szka-  
tułce Komunię św., by się nią posilić,  
gdyby wpadli do rąk nieprzyjaciela. A  
więc nie zabierali trucizny i śmierci,  
ale Chleb żywota.

\* \* \*

Obchodzimy Kongres Euchar. na zie-  
mi, z której niedawno jeszcze rozległy  
się cienie śmierci na cały świat, przede  
wszystkim na ukochaną Polskę naszą.

Nasi Księża byli męczeni w Dachau,  
w tym piekle na ziemi. Im należy się  
szczególne uznanie i wdzięczność. Okaza-  
li się oni prawdziwymi żołnierzami i  
bohaterami Chrystusa. W nich łaska  
Ducha św. nie próżnowała. Szli oni z  
P. Jezusem na wygnanie i śmierć. Mo-  
gą oni historii śmiało spoglądać w  
twarz.

Głód Chleba żywota uczynił z nich,  
prześladowanych ze szczególną wściek-  
łością, odkrywców nowych dróg Jezusa  
Eucharystycznego do serc ludzkich.

Postacie święte powierzaliście, Czci-  
godni Księża, braciom świeckim, by  
oni, jako nowocześni Tarczyjusze, roz-  
nosili je uwiezionym i umierającym.

W kamieniołomach i na plantacjach  
święciliście misteria św.

Na fermie klęcząc nad chwastami,  
obchodziliście Boże Ciało.

Niosąc ciężkie kotły, przemycaliście  
Jezusa, a potajemnie urządzaliście wi-  
gilie nocne przed Bogiem utajonym.

„Caritas Christi urgebat vos”. Gdy w  
obozie wybuchł tyfus plamisty, księży

polscy zgłaszali się na ochotnika by kil-  
ku tysiącom ludzi skazanych na śmierć,  
służyć pociechą religijną, bez względu  
na własne zdrowie i życie.

Nagrodą waszą była radość, z jaką  
umierający bracia przyjmowali Chleb  
żywota.

Tak, Polska jest naprawdę Ziemią  
Eucharystyczną czy w Kraju, czy na  
deportacji czy też na emigracji.

Jako Opiekun religijny Emigracji  
polskiej wyrażam szczerą radość i głę-  
boką wdzięczność, że życie sakramen-  
talne całej Emigracji ogromnie się  
wzmogło, zwłaszcza w ostatnim roku.

## II

Kochani Rodacy:

Na tym Kongresie międzynarodowym  
ma triumfować Chrystus. Christus tri-  
umfator.

Triumfatorzy starorzemscy hojną ręką  
rozzrucali swe dary ludowi.

Gdzież, triumfatorze Polski, jest twój  
dar triumfalny?

Jest nim Jego własne Ciało i Krew,  
dla żywota świata.

Triumfami tego świata, to radio, ra-  
dar, V1 i V2, sputnik i łunik.

Triumf boski, to nie błysk i piorun,  
który dzieła ludzkie niszczy. Jego tri-  
umfem, to triumf miłości. Bóg jest  
zawsze chętny do sojuszu z człowie-  
kiem, z rodzajem ludzkim, tak w Sta-  
rym jak i w Nowym Zakonie.

Jego triumfem, to Przenajśw. Sakra-  
ment Ołtarza.

Słuchajmy s ł ó w Chrystusowych:  
„Jam jest chleb żywy, który z nieba  
zstąpił. Jeśli by kto pożywał tego chle-  
ba, żyć będzie na wieki”. (Jan 6, 51).

Eucharystia jest przedsmakiem go-  
dów niebieskich.

Eucharystia, to nadrożne, na drogę  
— na wieczność.

Eucharystia, to lekarstwo nieśmier-  
telności.

Eucharystia, to nasienie Zmartwych-  
wstania.

(Dokończenie w następnym n-rze)

## EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ 13 PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 4 września

według św. Łukasza — rozdz. 17, 11-19.

Gdy Jezus zdążył do Jeruzalem, przechodził środkiem Samarii i Galilei. A  
gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło Mu drogę dziesięciu mężów trędo-  
wanych, którzy stanęli z daleka i zawołali:

— Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!

A ujrawszy ich rzekł:

— Idźcie, ukażcie się kapłanom.

I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że  
był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga, i padł na oblicze  
do stóp Jego, dziękując: a był to Samarytanin.

A Jezus odpowiadając rzekł:

— Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Nie zna-  
lazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł  
mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.



# Pierwsze Seminarium Duchowne — Dom Rodzinny

Dwa kryzysy — kryzys małżeństwa i rodziny oraz kryzys powołań kapłańskich — są we współczesnym chrześcijańskim świecie nie tylko przypadkowo zbieżne, ale ściśle od siebie współzależne. Przynajmniej sprawa ilości i jakości powołań kapłańskich zależy w znacznej mierze, jeżeli nie istotnie, od tego, czy nasze małżeństwa i rodziny pozostaną zdrowymi i pełnowartościowymi ogniskami przekazywania i pielęgnowania życia fizycznego i duchowego narastających pokoleń według wiecznych zasad Chrystusowej Ewangelii. Albowiem święte i trwałe małżeństwo i rodzące się zeń prawdziwie chrześcijańskie życie rodzinne było zawsze i jest — również za naszych dni — najżyźniejszą glebą licznych i świętych powołań kapłańskich.

Przyjrzyjmy się bliżej owym wartościom, które dobra rodzina wnosi w dzieło kielkowania i pierwszego wzrostu kwiatu powołania do Chrystusowego kapłaństwa. Słusznie nazwał kard. Faulhaber dom rodzinny „pierwszym seminarium duchownym” każdego kapłana. Jest on nim jednak tylko wówczas, kiedy panuje w nim wszechwładnie dobry i prawdziwie chrześcijański duch. Jedynie z dobrej rodziny wychodzi dobry kapłan. Nieliczne wyjątki potwierdzają tylko tę regułę.

Kto z nas kapłanów nie wspomina sobie najmłodszych lat dziecięcych owych głębokich przeżyć religijnych i moralnych na łonie rodziny, których ślad pozostał w naszych duszach po dzień dzisiejszy? To też słusznie pisze jeden z autorów w „Enciclopedia del Sacerdozio”, że pożalowania godny jest kapłan, który w trudnych chwilach swego życia nie może czerpać światła i siły z obecności, a przynajmniej ze wspomnienia swojej ukochanej matki.

Kapłaństwo jest dobrowolną ofiarą, którą człowiek powołany doń bierze na siebie z wielkiej miłości dla Boga i dla ludzi. Bóg mocen jest miłość zaszczerpić w sercu swego wybrańca na różne sposoby. Ale w normalnym biegu rzeczy każe tej enocie zakiełkować, puszczać pierwsze pędy i pierwsze przynosić owoce na glebie dobrej rodziny, przepojonej do głębi miłością rodziców do siebie i do dzieci oraz na odwrót miłością dzieci do rodziców i dzieci pomiędzy sobą. Kapłan, który w dziecięcych latach patrzył nieustannie na wielką i wierną miłość swoich rodziców,

będzie najprawdopodobniej również wierny i wytrzymały w swojej miłości dla Boga i dla ludzi.

Rodzina zaprawia również najlepiej przyszłego kapłana do życia z wiary, do modlitwy i wszelkiej pobożności. Matka uczy dziecko pierwszych prawd wiary i pierwszego pacierza. W domu rodzinnym klęka ono z rodzicami i rodzeństwem do wspólnej modlitwy. Wspólnie ze swoimi najbliższymi udaje się do kościoła i przeżywa do głębi w dziecięcej myśli i wyobraźni niewypowiedziany urok nabożeństw liturgicznych i paraliturgicznych. Są to przeżycia niezatarte, stwarzające najtrwalszy fundament pobożności, na którym można bezpiecznie i owocnie budować później w Seminarium Duchownym gmach kapłańskiego życia modlitwy. W wyznaniach naszych alumnów niezwykle często powraca owo wdzięczne wspomnienie z dziecięcych lat, że w rodzinie nabyli pierwszego smaku chrześcijańskiej pobożności.

„Od wczesnego dzieciństwa — pisze jeden z wielu w anonimowej ankiecie — matka uczyła mnie pacierza, mówiła często o Bogu, zachęcała do szacunku dla rzeczy Bożych i dla kapłanów. To weszło mi w krew. A oddziaływała na mnie w tej dziedzinie bardzo dyskretnie. Pragnęła gorąco, żebym codziennie chodził do Komunii św., ale nigdy nie ingerowała bezpośrednio, gdy nie byłem u Stołu Pańskiego. Było u niej widoczne jakieś niezłomne zaufanie łasce. Za to jestem jej

bardzo wdzięczny. Widziałem ją nieraz klęczącą i płaczącą w sionce, jak modliła się żarliwie, gdy wszyscy już spali... Sądzę, że moje kapłaństwo jest dla niej nagrodą za trudy jej cichego, pracowitego i świętego życia. Jej głęboka, jakaś bardzo szachetna pobożność jest dla mnie ciągle żywym wzorem do naśladowania”.

Kapłan ma być ojcem prawdziwym dla powierzonych swojej pieczy dusz. Wyrzeka się ojcostwa cielesnego wobec mniej czy więcej licznej gromady dzieci, aby stać się ojcem duchowym dla setek i tysięcy wiernych, którzy często i z największą czcią oraz miłością obdarzają go właśnie tym mianem. Dlatego musi kapłan mieć w swoim sercu głęboko zakorzenione cnoty ojcowskie i powagę umiejącą rządzić drugimi, jednak szanującą ich wolność, stanowczość, ducha ofiary i świadomość dawania we wszystkim dobrego przykładu.

Gdzie przyszły kapłan nauczy się tych cnot? Gdzie znajdzie ich pierwszy i najbardziej ponętny wzór? Na łonie rodziny, u swego ojca, jeżeli miał szczęście mieć ojca w pełnym, chrześcijańskim sensie tego słowa.

„Niezatartym dla mnie wspomnieniem — pisze inny alumn — jeszcze po dziś dzień jest mój ojciec. Jego głęboka wiara umocniła mnie w moim powołaniu. Ojciec nauczył mnie cenić prawdę”.

Ks. dr Aleksy Wietrzykowski

(Dokończenie w następnym n-rze)

## W NOWICJACIE SIÓSTR FELICJANEK W RZYMIE

W Wiecznym Mieście, w zacisznym ustroniu, skąd dostrzec można między pięknymi konarami włoskich pinii kopułę bazyliki św. Płotra, w kaplicy Sióstr Felicjanek w dniu 12 września br. przyjmą

habitat św. Franciszka trzy Polki z Francji, które od roku odbywały postulat w domu generalnym przy via del Casaletto, 144.



Od lewej do prawej strony: Siostra Maria T. Spychała z Harnes (P. de C.), Siostra Edyta Machowska z Somain (Nord) i Siostra Irena Stasiak z Bruay-en-Artois (P-de-C.)

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 4 WRZEŚNIA

13 po Zesłaniu Ducha św.

PONIEDZIAŁEK, 5 WRZEŚNIA

Św. Wawrzyńca Justyniana, pierwszego patriarchy weneckiego.

WTOREK, 6 WRZEŚNIA

Św. Eleuteriusza, opata.

SRODA, 7 WRZEŚNIA

Bł. Melchiora Grodzieckiego, męczennika.

CZWARTEK, 8 WRZEŚNIA

Narodzenie Najśw. Maryi Panny

PIĄTEK, 9 WRZEŚNIA

Św. Gorgoniusza, męczennika.

SOBOTA, 10 WRZEŚNIA

Św. Mikołaja z Tolentynu, wyznawcy



# Z E Ś W I A T A

## PAPIEŻ ZACHĘCA DO MIŁOSIERDZIA

Ojciec św. Jan XXIII powitał 120 delegatów reprezentujących 50 narodów, członków Międzynarodowego Miłosierdzia Katolickiego. Papież przypomniał o swej obecności przy tworzeniu się tego Stowarzyszenia w roku 1947 w Paryżu i podkreślił, że pomimo wielu dokonanych dotychczas dzieł — ileż jeszcze biedy czeka w świecie współczesnym na pomoc duszpasterstwa Miłosierdzia. Coraz większa winna być wrażliwość całego świata, bardziej gorliwa i skuteczna w sprawowaniu miłosierdzia. Chodzi o stworzenie wśród katolików klimatu zaraźliwego współzawodnictwa w miłosierdziu, tak, by każdy czuł się zmuszony do dania co ma, do robienia co może z całego swego serca. Chodzi również o to, by w świecie tak czułym na przejawy siły i bardzo jednostronnie starającym się stosować sprawiedliwość niekiedy zupełnie prostą, zrehabilitować prawdziwe pojęcia miłosierdzia i oddanie się szlachetnym dziełom miłosierdzia, które Kościół zaleca tak gorąco. Chodzi o zespolenie akcji charytatywnej, aby pomagać swym braciom, będącym w potrzebie, zwłaszcza tym, którzy są srodze dotknięci nagłymi katastrofami i aby mogła się ona przejawiać od razu i skutecznie. Organizując Miłosierdzie Katolików w skali całego świata, światowe Miłosierdzie Katolickie pozwoli Kościołowi być stale obecnym i działać tam, gdzie ktokolwiek cierpi na świecie.

## SZKOŁY KATOLICKIE W ANGLII

Na terenie Anglii i Walii jest 2.117 szkół katolickich, do których uczęszcza 549.000 dzieci katolickich. Od 1950 r. liczba szkół katolickich w Anglii i Walii wzrosła o 203, a ilość uczniów o 158.3310. Personal wychowawczy wynosi 18.544 nauczycieli. Wzrósł on na przestrzeni 10 lat o 4.920 osób.

## NIEDZIELA I DZIECI

Ankieta, przeprowadzona przez wychodzącą w Zurychu (Szwajcaria) czasopismo „Die Tat” wykazała, że tylko co piąty ojciec rodziny poświęca swoim dzieciom w niedzielę więcej niż dwie godziny czasu. „Dla wielu dzieci niedziela jest najnudniejszym dniem tygodnia, w którym bardziej jeszcze niż w dnie powszednie są pozostawione samym sobie”. Z nudy, która panuje w rodzinnym domu, powstaje łatwo przepaść między rodzicami a dziećmi. Jeżeli niedziela utraci dla dzieci swój sens i życie.

„Największym zadaniem twojego życia są twoje dzieci” — powiedział kiedyś pewien teolog. I tak jest i tak pozostaje, choć zmieniają się czasy i ludzie.

## W IMIĘ BRATERSTWA

„Aucam” — katolicka organizacja uniwersytecka pomocy misjom — z Louvain, zorganizowała doroczny obóz młodzieżowy, który trwał od 1 do 15 sierpnia br. Na obozie tym młodzież całego świata bez względu na różnice wiary i przekonań, w

braterskiej atmosferze obozowej mogła dokonać swobodnej wymiany zdań.

## ZJAZD PAX ROMANO

Międzynarodowy Zjazd Pax Romano obradował w Lizbonie od 10 do 21 sierpnia br. Następujące zagadnienia były przedmiotem dyskusji uczestników zjazdu: „Specjalne zadanie studenta w Kościele”, „Narada nad pracą stojącą przed studentami federacjami”.

❖ W najbliższym czasie oczekuje się, że Ojciec św. ogłosi termin Soboru Powszechnego. Komisja Przygotowawcza Soboru ukończyła już segregowanie propozycji nadesłanych przez biskupów całego świata katolickiego, dotyczących zagadnień, które mają się stać przedmiotem obrad przyszłego Soboru. Z związku z tym nastąpi ustanowienie 16 komisji, których zadaniem będzie szczegółowe zbadanie nadesłanych materiałów i zestawienie postulatów episkopatu całego świata oraz opracowanie propozycji przygotowywanych przez uniwersytety katolickie.

❖ Karmelitanki belgijskie otrzymały od rządu szwedzkiego zezwolenie na otwarcie filii swego zakonu w miejscowości Glumslow. Otwarcie tego klasztoru stanowi przełamanie obowiązujących od czterech wieków zakazu działalności katolickich zakonów kontemplacyjnych w tym kraju.

❖ Ojciec św. Jan XXIII utworzył specjalne archiwum-filmotekę, w której będzie się przechowywać filmy dotyczące całego Kościoła, papieżstwa oraz działalności Kurii.

## POLSCY SPORTOWCY NA OLYMPIADZIE

Polska ekipa olimpijska, która bierze udział w olimpiadzie rzymskiej wynosi 198 osób. Oto ich nazwiska:

### Koszykówka

Janusz Wichowski; Jerzy Piskun; Władysław Pawlak; Andrzej Pstrokoński; Andrzej Nartowski; Marek Sitkowski; Bogdan Przywarski; Tadeusz Pacuła; Dariusz Swierczewski; Włodzimierz Pudelewicz; Jerzy Młynarczyk; Ryszard Olszewski; Ryszard Niewodowski; Zbigniew Dreger.

### Boks

Henryk Kukier; Zygmunt Zawadzki; Jarosław Kulesza; Andrzej Kamiński; Jerzy Adamski; Kazimierz Paździor; Jerzy Kulej; Marian Kasprzyk; Leszek Drogosz; Helmut Kućmierz; Henryk Dampc; Tadeusz Walasek; Zbigniew Pietrzykowski; Władysław Jędrzejowski.

### Wioslarstwo

Daniela Walkowiak; Janina Mendalska; Stefan Kapłaniak; Władysław Zieliński; Jacek Zieliński; Ryszard Skwarski; Ryszard Marchlik; Tadeusz Kocerka; Bogdan Poniatowski; Antoni Rosołowicz; Benedykt Augustyniak; Kazimierz Neuman; Antoni Piotrowski; Ryszard Rasztar; Jerzy Iwanow; Marian Wrzeszykowski; Bolesław Paszke.

### Kolarstwo

Bogusław Fornalczyk; Wiesław Podobas; Stanisław Gazda; Jan Chłtiej.

### Hipika

Marian Babirecki; Andrzej Kobylński; Jan Kowalczyk; Andrzej Orłoś; Marek Roszczyniański; Jan Kowalski.

### Szermierka

Jerzy Pawłowski; Wojciech Zabłocki; Andrzej Piątkowski; Emil Ochyla; Ryszard Zub; Włodzimierz Wójcicki; Sylwia Julito; Genowefa Miągówna; Wanda Kaczmarczykówna; Elżbieta Pawlasowa; Barbara Orzechowska; Ryszard Kunze; Kazimierz Reychman; Janusz Różycki; Witold Woyda; Ryszard Parulski; Egon Franke; Jerzy Strzałka; Janusz Kurczab; Wiesław Głos; Bogdan Gonsior; Henryk Nielaba.

### Hokej na trawie

Zdzisław Wojdyłak, Jan Górny, Czesław Kubiak, Władysław Smigielski, Jerzy Stankiewicz, Ryszard Micał, Ryszard Marzec, Narcyz Maciaszczyk, Kazimierz Dąbrowski, Zdzisław Staryński, Andrzej Ptak, Włodzimierz Różański, Jan Flinik, Alfons Flinik, Leon Wiśniewski, Witold Ziaja, Języ Ciężyński.

### Gimnastyka

Natalia Kotówna, Eryka Mądra, Danuta Stachow, Gizela Niedurna, Brygida Dziuba, Barbara Eustachiewicz, Jerzy Jokiel, Aleksander Rokosa, Andrzej Konopka, Jerzy Tomala, Ernest Hawelek, Alfred Kucharczyk, Romuald Symonowicz.

### Pięciobój

Jerzy Paszkiewicz, Kazimierz Mazur, Stanisław Przybylski, Mieczysław Ceruz.

### Piłka nożna

Edward Szymkowiak, Tomasz Stefaniszyn, Jerzy Woźniak, Fryderyk Monica, Henryk Szczepański, Henryk Grabowski, Stefan Floreński, Edmund Zientara, Marcei Strzykowski, Adam Michel, Ryszard Grzegorzczak, Lucjan Brychczy, Eugeniusz Faber, Roman Lentner, Krzysztof Baszkiewicz, Stanisław Machorek, Jan Liberta, Engelbert Jarek, Jan Kowalski.

### Strzelanie

Stefan Masztak, Henryk Górski, Jerzy Nowicki, Henryk Paluszkiwicz, Adam Smelczyński, Czesław Zajac.

### Pływanie

Jerzy Tracz, Andrzej Salamon, Jan Lutomski, Bernard Aluchna, Ewald Bastek, Andrzej Kłopotowski, Jerzy Czyż.

### Lekkoatletyka

Barbara Janiszewska, Celina Jesionowska, Maria Birbo, Maria Chojnacka, Zofia Walasek, Elżbieta Krzesińska, Jarosława Józwiakowska, Kazimiera Rykowska, Urszula Figwer, Maria Grabowska, Marian Foik, Jerzy Juśkowiak, Jan Jarzembowski, Andrzej Zieliński, Stanisław Swatowski, Jerzy Kowalski, Stefan Lewandowski, Zbigniew Orywał, Jerzy Chromik, Marian Jochman, Zdzisław Krzyszkowiak, Stanisław Ozóg, Kazimierz Zimny, Kazimierz Kropidłowski, Henryk Grabowski, Ryszard Malcherczyk, Józef Schmidt, Alfred Sosgórnik, Edmund Płatkowski, Zenon Begier, Janusz Sidło, Tadeusz Rut, Olgierd Cieplý.

### Podnoszenie ciężarów

Marian Jankowski, Witold Kowalski, Marian Zieliński, Jan Bochenek, Edmund Copa, Ireneusz Paliński, Czesław Białas.

### Zapasy

Stefan Hajduk, Bernard Knitter, Kazimierz Macioch, Ernest Gondzik, Jan Adamaszek, Ryszard Zufałnik, Bolesław Dubicki, Włodzimierz Smoliński, Lesław Kropp, Tadeusz Trojanowski, Jan Zurawski, Jan Kuczyński, Mirosław Zywczyk.



Wszyscy na ogół lubimy rozmawiać. Powiadasz nieraz z przykrością: — Nie miałam dziś do kogo ust otworzyć. Przykrość jest nieudana, nawet dotkliwa. Potrzeba kontaktu, spotkania się z drugim człowiekiem, przemówienia do niego, usłyszenia kilku dobrych słów, interesujących wiadomości, głęboko tkwią w naszej naturze. Dobrowolne wyrzeczenie się rozmowy, milczenie, jest dlatego jednym z najtrudniejszych umartwień, które konsekwentnie praktykują jedynie zakony kontemplacyjne o najsurowszych regulach: kameli, trapiści, kartuzi.

Wnosić z tego wypada, że rozmowa jest wielkim, a niedocenianym darem, szansą, ofiarowaną przez Boga człowiekowi. Rzeczywiście, przekonuje o tym przede wszystkim Ewangelia. Wiele jej stronic, i to tych jakoś najbardziej bezpośrednio do nas przemawiających, jest zapisanych serdecznymi rozmowami Chrystusa z uczniami, z otaczającym go ludem. Rozmowy to proste, prowadzone zwykłym, powszechnym językiem, a jednak pełne głębokiej, bogatej treści. Nie są to przecież uczone dyskusje, lecz właśnie zwykłe, niewymuszone pogawędki, a jednak nie ma w nich słów wypowiedzianych na próżno, bez celu, a nawet sensu, po prostu — dla zabicia czasu, dla odegnania grożącego niby zmora milczenia.

— Bo — spojrzmy w oczy prawdzie, a raczej pustce naszych rozmów. Masz do nich okazji niemało: na ulicy, w biurze, w domu — wszędzie spotykasz krewnych, znajomych, z którymi porozmawiać przyjemnie, warto, a może nawet — wypada. Ale... jak porozmawiać, a może jeszcze bardziej — o czym? I tutaj zaczynamy mieć obaj miny bardzo niepewne. Przecież niezbyt przyjemnie przyznać się choćby samemu sobie, że nasza rozmowa, i to niemal każda rozmowa, przypomina przysłowiowe przelewanie z pustego w próżne, i to przy pomocy równie pustych i próżnych, szablonowych słów. Czyli — dopowiadając rzecz do końca — minuty i godziny „przegadane” przez nas, to bardzo często czas zmarnowany, stracony bezpowrotnie, z którego, i to z każdej jego chwili, wypadnie jednak kiedyś zdać dokładnie rachunek.

Dlaczego okazje do ciekawych, naprawdę pożytecznych i przyjemnych rozmów tak nam łatwo przeciekają przez palce? Powiesz: — przecież ja nie mam okazji do takich rozmów, ludzie z mojego otoczenia są przeciętni, nieciekawi, trudno z nimi o czym innym rozmawiać, jako wspólnych znajomych, o kłopotach poprzedniego życia, no i właśnie — o pogodzie. — I tutaj ukazuje się jak na dłoni pierwsza, kto wie czy nie główna przyczyna pułki w naszych rozmowach: twoja i moja zarozumiałość, pycha wobec rozmawiającego z tobą człowieka, nasz na wskroś egoistyczny brak zainteresowania dla myśli i poglądów drugiego człowieka, nawet dla spraw, o których mówimy, bo przecież i o pogodzie można rozmawiać bardzo interesująco. Co tu ukrywać? Szukamy zazwyczaj okazji nie tyle do rozmowy, ile do monologu, do upartego, ciągle opowiadania o własnych sprawach, przeżyciach, poglądach, nawet — myślach i uczuciach.

### Słuchanie — jest sztuką

I to nie jest złe same w sobie. Masz całkowite prawo włożenia do rozmowy możliwie jak najwięcej z siebie, z własnej indywidualności, powinieneś może nawet komuś zwierzyć się od czasu do czasu z osobistych spraw i kłopotów i popatrzeć na nie cudzymi oczyma. Ale to nie jest tylko wyłącznie twoje, egoistyczne prawo, ten drugi ma je również, może nawet bardziej

# Trudna sztuka rozmowy

od ciebie. Bo w trudnej sztuce rozmowy jest ważna nie tylko umiejętność mówienia, ile zdolność słuchania, i to słuchania słów drugiego nie przez grzeczność, ale z prawdziwym, życzliwym zainteresowaniem. I nie potrzeba wcale tego zainteresowania wmuszać w siebie, jak to najczęściej bywa — udawać dla zadośćuczynienia towarzyskim względem i przepisom dobrego wychowania. Wystarczy tylko uświadomić sobie, że nasz rozmówca jest na pewno bardzo ciekawym człowiekiem, tylko trzeba spróbować go odkryć poznać, zrozumieć.

Tutaj właśnie natykamy się na drugą przyczynę pustoty codziennych i odświeżonych rozmów: na nasze lenistwo. Dlaczego m. in. tak chętnie i nieustrudzenie wysłuchujemy plotek o naszych bliźnich, Bo do ich rozumienia, dodania do nich swoich przysłowiowych trzech groszy, nie trzeba żadnego wysiłku ani umysłu, ani wyobraźni. Uważamy za zrozumiałe samo przez się, że rozmowa powinna nas bawić sama, że nie potrzebujemy się do niej jakoś specjalnie przygotowywać czy przystosowywać. A jeśli taka potrzeba jednak wyniknie, omijamy ją pogardliwie stwierdzeniem, że chcemy rozmawiając odpocząć, rozerwać się, a nie zużywać czas na uczone i nużące dyskusje.

A przecież wiadomo, że każda naprawdę wartościowa i godna człowieka, a przy tym przynosząca prawdziwy wypoczynek, rozrywka wymaga jednak pewnego trudu, włożonego w jej przygotowanie. Podobnie jest i z rozmową. Jeżeli ma nas ona ciekawić, a bez prawdziwego zainteresowania tematem rozmowy i osobami biorącymi w niej udział jest to przecież niemożliwe — musimy włożyć w pogawędkę pewną porcję wysiłku chociażby w uważne i ze zrozumieniem wysłuchiwanie poglądów naszych współrozmówców. Jeśli nie jesteśmy zdolni do takiego wysiłku, po prostu nie mamy na niego ochoty, jesteśmy zbyt zmęczeni — wówczas trzeba najzwyczajniej zrezygnować z okazji do rozmowy i spróbować zająć się czymś innym. Nudna rozmowa nie jest wcale lekarstwem na nudę, a tylko ją pogłębia i wzmacnia.

Wkładać w rozmowę trochę własnego trudu i wysiłku, szanować w niej (a nie tylko tolerować) poglądy i indywidualności innych — to, oczywiście w głównych zarysach, odpowiedź na pytanie: jak rozmawiać? Ale przecież nie mniej ważnym jest temat, to o czym rozmawiamy. Często przecież nie trzeba w ogóle zastanawiać się nad sposobem prowadzenia rozmowy, bo wypełniający ją problem czy

fakt jest tak ciekawy, że wszystkich po prostu zmusza do wypowiedzenia o nim własnego zdania. Są to zazwyczaj tzw. tematy aktualne, nie tylko polityczne czy towarzyskie: któż np. dziś chętnie nie rozmawia o podrózach międzyplanetarnych i perspektywach, jakie one odsłaniają przed człowiekiem?

Ale nawet najciekawsze „tematy chwili” wyczerpują się lub, po zbyt długim omawianiu, stają się coraz mniej interesujące, nudne. O czym wówczas rozmawiać? O czymkolwiek. Lecz owo „cokolwiek” musi wszystkich rozmawiających naprawdę interesować, pasjonować ich umysły, pobudzać wyobraźnię. Kroniki średniowieczne opowiadają, że ówczesni zakonnicy, a także ludzie świeccy potrafili rozprawić o najtrudniejszych zagadnieniach filozoficznych z taką pasją i przejęciem, jakby chodziło o najbardziej osobiste sprawy i przeżycia. Ale na to, aby taką rozmowę prowadzić, trzeba odczuwać jej wewnętrzną potrzebę, nie wolno traktować wymiany słów z drugim człowiekiem wyłącznie jako środka do przysłowiowego „zabijania czasu”.

Oczywiście: jak każdej rozrywki i w ogóle wielu czynności człowieka — tak i rozmowy, jej tematu i sposobu prowadzenia nie warto zbyt szczegółowo i drobniawczo planować, pogawędka traci wówczas zwykle swoją żywość i barwność, staje się sztywna, zaczyna męczyć i nudzić. Pamiętając o tym — nie uciekaj jednak płochliwie przed tematami i zagadnieniami poważniejszymi, wymagającymi pewnego wkładu uwagi i wysiłku umysłu, także z zakresu wiedzy religijnej czy moralności. Może właśnie dlatego rozmowy pozostawiają tak często w dzisiejszym człowieku przykre wrażenie nudy, nawet niesmaku, że obracają się nieustannie w okół problemów błahych, rzeczywiście nie wartych chwili bacniejszej uwagi. Co nie znaczy, abyśmy — uchowaj Boże — mieli się gorszyć lub stronić od rozmowy wypełnionej po brzegi żartami i (byłe nie nazbyt złośliwymi!) docinkami, przerywanej co chwila gromkimi wybuchami śmiechu. I ten rodzaj rozrywki w rozmowie jest nieodzowny dla człowieka. Ale warto, nawet należy przynajmniej od czasu do czasu rozważać z innym jakąś sprawę trudniejszą, powaniejszą, lecz i ciekawszą, ot np. wychowanie dzieci, wypowiedzieć własne sądy i doświadczenia w związku z nim, wysłuchać poglądów innych na ten temat, nauczyć się od nich czegoś. Taka rozmowa może przynieść wszystkim jej uczestnikom wiele pożytku i to zawartego w przyjemnej, nie męczącej formie, której brak częstokroć omawiającej interesujący nas właśnie problem książce czy prelekcji naukowej.

Ale dla chrześcijanina istnieje ponadto jeszcze jeden, najbardziej przecież skuteczny, środek zabezpieczający rozmowę przed pustką i nudą: pamięć o tym, że każdej wymianie słów między ludźmi przysłuchuje się Pan Bóg, że nie tylko słyzy je, ale przede wszystkim widzi (czy zawsze czyste i szlachetne?) intencje, które kierują naszymi zdaniami i sądami, decydują o ich moralnej wartości i posłużą kiedyś, w ostatecznym rozrachunku, na oskarżenie lub obronę ciebie i mnie. I w tej czujnej i czulej pamięci na obecność Bożą wśród naszych słów mieści się właściwy sekret trudnej, ale nie za trudnej sztuki rozmowy — godnej hojnie obdarowanego darem słowa króla stworzenia.

Tytus Faytt

### PIELGRZYMKI NA LORETTE



W tegorocznej pielgrzymce na wzgórze Lorette — jak co roku zresztą — wzięły udział tysiączne rzesze Polaków. Szczegółowy przebieg pielgrzymki opiszemy w jednym z następnych numerów.



## PÓL MILIONA NA JASNEJ GÓRZE

Pomimo nowych ograniczeń pielgrzymek, do Częstochowy dnia 14 bm. w przededniu święta Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny przybyło ok. 250.000 pielgrzymów.

Na skraju Częstochowy Prymas Polski ks. Kardynał Wyszyński powitał 8 tys. pielgrzymów z Warszawy i osobiście prowadził ich do klasztoru na Jasnej Górze.

Prasa zachodnią podkreśla, że był to pierwszy wypadek, że Prymas Polski witał w granicy miasta pielgrzymów, którzy w myśl dawnej tradycji co roku pieszo przebywają 250-km drogę. Być może, że przez swój osobisty udział Ksiądz Kościół chciał zaprotestować przeciwko ostatnie zarządzone ograniczeniom reżimu warszawskiego.

W ciągu nocy z 14 na 15-go przybyły dalsze tysiące pielgrzymów, tak że liczba ich wynosiła ok. pół miliona.

Reżimowe władze w tym roku po raz pierwszy zabroniły wielkich procesyj pielgrzymich z Poznania i Kalisza, które od ok. 200 lat udawały się do duchowej stolicy Polski.

## Z ŻYCIA POLAKÓW W WILNIE

Język polski w Wilnie — jak opowiadają przybyłe stamtąd osoby — posiada nadal pełnoprawne obywatelstwo i przeważa na niektórych ulicach. Do każdego przechodnia można śmiało zwrócić się po polsku. Nawet przebywający tu dłużej Rosjanie nauczyli się trochę polskiego, a wśród Litwinów znikły nastroje antypolskie. — Walk narodowościowych wśród ludności litewskiej, białoruskiej i polskiej niemal nie widać, choć stosunek do Rosjan jest nadal niezyczliwy.

Obraz Matki Bskiej Ostrobramskiej znajduje się na przedwojennym miejscu. Ludzie nie ukrywają czi dla niego. Często zdejmują czapki nawet Rosjanie. Nieliczne kościoły, które pozostały otwarte, stale w niedzielę są przepełnione.

Kawiarnie wileńskie, choć zniszczone i słabo zaopatrzone, nie bardzo zmieniły swój przedwojenny charakter. Polacy nadal chętnie siedzą przy kawie czy herbatce, czytają gazety, dyskutują.

Nie narzekają też, że zdecydowały się tu pozostać. Gdyby jeszcze raz otworzyły się możliwości repatriacji do Polski, skorzystałoby z niej wielu. Kontakt z Polską w ostatnich latach bardzo silnie się wzmógł i miejscowi Polacy wcale tego nie kryją przed władzami sowieckimi.

## SKAZANIE KSIĘDZA

Ks. Maksymilian Waśkiewicz, proboszcz parafii we wsi Kurdywanowo w pow. sochaczewskim, oskarżony został przed Sądem Wojewódzkim dla woj. warszawskiego „o przestępstwo przeciw wolności sumienia”. Jako nauczyciel religii w miejscowej szkole powszechnej miał rzekomo — jak mu zarzuca akt oskarżenia — nakłaniać dzieci, by wołały do swych kolegów, nie chodzących w niedzielę do kościoła, „diabeł w nim siedzi”, „pójdzie do piekła” itp. Ponadto ks. Waśkiewicz miał rzekomo żyć kierowniczkę miejscowej szkoły.

Ks. Waśkiewicz nie przyznał się do winy i kategorycznie zaprzeczył jakoby miał używać przypisywanych mu obelżywych słów w stosunku do nauczycielki. Mimo

# Z POLSKI

to jednak — choć zeznania głównego świadka, kierowniczki miejscowej szkoły, Zofii Maciejczak, były mało przekonujące (o obelgach pod jej adresem słyszała tylko od osób trzecich) — sąd uznał zarzuty za udowodnione i skazał ks. Waśkiewicza na półtora roku więzienia.

Charakterystyczne jest jednak, iż „sąd wziął pod uwagę okoliczności łagodzące” — pisze komunistyczny dziennik „Głos Pracy”, „jak np. społeczną i charytatywną działalność ks. Waśkiewicza... i wydał polecenie zwolnienia ks. Waśkiewicza z więzienia do czasu uprawomocnienia się wyroku”.

## OKRADZONY KLASZTOR W BORKU

W kościele klasztoru Ojów Dominikanów w Borku Starym w powiecie rzeszowskim dokonano zuchwałej kradzieży. Do wnętrza kościoła włamali się przez okno nieznanymi sprawcy rabując drogie złote korony z figur Matki Boskiej i Jezusa, odlane przed przeszło 40 laty.

## PRYMICJE ESPERANTYSTY

Ks. Stefan Kucharski z Seminarium Za-

granicznego, zapalony esperantysta, odprawił swą Mszę św. prymicyjną dla sekcji katolików Związku Esperantystów Polskich w kościółku Pana Jezusa w Poznaniu. Kazanie po esperancu wygłosił ks. H. Paruzel, pieśni śpiewane przez wiernych były również przetłumaczone na język esperancki.

## OSOBLIWI APETYT

Jeden z mieszkańców Bielska-Białej specjalizuje się w połykaniu twardych przedmiotów. Kiedyś połknął on kilka gwoździ, a odwieziony do szpitala na operację — „zjadł” na deser termometr. Osobliwy smakosz znalazł się ponownie na sali operacyjnej. Podczas libacji w restauracji połknął dwie łyżki do zupy.

## MODNA PANI

Jedna z letniczek — pisze „Głos Wybrzeża” — codziennie zachodzi do innego sklepu w Sopocie, by kupić kostium kąpielowy. Płacąc zastrzega, że może jutro go odnieść, jeśli nie będzie odpowiadał córce. Z reguły odnosi, sklep przyjmuje. Ale kostium na pewno był na plaży. Letniczka pokazuje, że stać ją codziennie na coś nowego i znajome zielenię z zazdrości.

## Co działo się w Polsce przed 20 laty

„... Dużo groźniejszy od ekscesów antysemitycznych w NRF jest fakt, że ponad 1000 sędziów i prokuratorów b. hitlerowców, członków NSDAP nadal wykonuje swoje funkcje w sądach niemieckich”. (Z „Paris Jour”)

Jesteśmy świadkami wzmoczonej, antypolskiej kampanii prowadzonej w ostatnim czasie przez najbardziej skrajne i neofaszystowskie elementy w Niemieckiej Republice Federalnej. I tak np. „pokrzywdzeni przesiedleńcy” z polskich ziem Śląska zrzeszeni obecnie w Niemczech zachodnich w różnych „Landesgrupach” raz po raz na łamach „Unser Oberschlesien” czy „Schlesische Rundschau” próbują urabiać korzystny dla siebie „klimat” wśród opinii publicznej na Zachodzie.

## „Was geschah vor 20 Jahren in Polen?”

Pod takim tytułem (w tłum. „Co działo się w Polsce przed 20 laty?”) ukazał się w zeszłorocznym numerze „Unser Oberschlesien” artykuł p. Theodora Bierschenka. Myliłby się jednak czytelnik polski, gdyby przypuszczał, iż autor wzmiankowanego artykułu chciał dokonać przynajmniej obiektywnej oceny wydarzeń z r. 1939. Nic podobnego. Bierschenk ograniczył się tylko do naświetlenia w sposób zresztą wypaczony sytuacji mniejszości niemieckiej zamieszkałej przed II wojną światową tj. od roku 1919, na terenie państwa polskiego, a w szczególności na obszarze Górnej Śląska, o czym tak pisze on m. in.:

„... Nie było w żadnym wypadku kłamstwa w propagandzie Goebbelsa, odnośnie położenia Niemców w Polsce. Antynieemieckimi zarządzeniami rządu polskiego

zajął się już Komisja Genewska w roku 1933”.

Theodor Bierschenk sili się na ukazanie swym czytelnikom „niemieckiej martyrologii”, przedwojennych „Volksdeutów”, którzy jakoby nigdy nie występowali przeciwko Polsce, lecz byli zawsze jej lojalnymi obywatelami — a działalność znanej „piątek kolumny” hitlerowskiej złożonej z „Volksbundowców” wszelkiej maści przed r. 1939 w naszym kraju, nazywa po prostu „fantazją wymyśloną przez Polaków”. Zdumienie ogarnia, kiedy dwaj inni publicyści, a mianowicie hrabia Otto Pueckler i dr Juliusz Doms, wypowiadając się w tym samym duchu (pełnym nienawistnych akcentów na nasze granice nad Odrą i Nysą Łużycką) — wychwalają... sprawiedliwość niemieckiego prawa w okupowanym podczas II wojny światowej t. zw. Generalnym Gubernatorstwie, gdzie według relacji tych panów i ich wpływowych mocodawców, w odniesieniu do Polaków miały być ferowane podobno „pełne wyrozumiałości i humanitaryzmu wyroki sądowe”.

Po 15 latach jednej z najstraszliwszych w dziejach ludzkości wojen, dowiadujemy się, iż (cytuje w tłumaczeniu H. R.) „polska ludność cywilna była przez władze dystryktowe w GG nader humanitarnie traktowana...”

Nie dziwny się. Znowu dziś w NRF zagrożą cię brunatnej kurtyny i grozi, powołując się na... „wiarygodne źródła” propagandy Goebbelsa II Rzeszy Niemieckiej.



(Dokończenie)

Następnej zimy zawiadomił mnie, że czuje się niezdrowy i wybiera się na jakiś czas do Francji. Proponowano mu kupno małego domku wiejskiego koło Saint-Raphael, chciał go jednak obejrzeć, zanim się zdecyduje, a potem umieścić w nim Nikę z wychowawczynią.

Powinnabyś wziąć kilka dni urlopu — pisał mi — i przyjechać do nas. Doradziłabyś mi, jak się tam urządzić i pomogłabyś mi wyszukać odpowiednią opiekunkę dla mojej córki. Znam cię dość dobrze, aby wiedzieć, że nie zmienisz raz powziętej decyzji. Bądź więc przekonana, że oczekuje cię towarzysz dzieciństwa — więcej nikt.

Chyba tkwi we mnie duch przekory, bo właśnie dlatego, że uważa mnie za osobę trwającą w swoich postanowieniach, zaczynałam coraz więcej myśleć o mojej smutnej doli kobiety samotnej, o przyszłości prostej i szarej, nie kryjącej żadnych niespodzianek. Nie być nigdy dla nikogo wszystkim nigdy żadnych szczęśliwych chwil, nigdy w ogóle szczęścia... Dlaczego nie miałabym przyjąć tego zaproszenia? Przyjęłam je.

Wsiadając pewnego lutowego wieczoru do pociągu pospiesznego Paryż - Vintimille, nie przypuszczałam, że wrócę dopiero po trzech miesiącach i nie sama. Zasnąłam smacznie i obudziłam się dopiero za Tulonem. Gdy opuszczałam Paryż, miasto tonęło w zimowej mgłę. A tutaj rude skiby świeżo zoranej ziemi, drzewa o lśniącym listowiu i złoto kwitnącej mimozy: słoneczny cud Prowansji. Byłam upojona tym widokiem.

Na dworcem nikt na mnie nie czekał. Czyżby Alain się spóźnił? Może w ostatniej chwili coś mu przeszkodziło? Nie czekając zbyt długo wzięłam taksówkę, aby pojechać do domku o którym wiedziałam z opisu, że położony jest na wzgórzu nad morzem. W drodze nie patrzyłam na przepiękny dębowy las, ale raczej na mijające nas samochody, ale w żadnym nie było mego przyjaciela.

Wkrótce zatrzymaliśmy się przed białą

ELLA DUFEIL-BOUST

## Błąd młodości

bramą w niskim murze, krytym okrągłą dachówką. Zapłaciłam szoferowi i weszłam na ścieżkę, obrzeżoną kamieniami, trawą i kwitnącym geranium. Dom był cichy, nie widać było i nie słysząc żadnego ruchu. Czyżbym zbłądziła — czy to nie tutaj? Gotowa zawrócić, spojrzałam za siebie: morze ciemnoszafirowe, poprzecinane klingami mięsistych liści agawy, lśniło jak na jaskrawych kolorowych pocztówkach. Wtedy właśnie usłyszałam głos kobiety pytający, czy jestem „panią, na którą czekamy”.

— Pan Gamier zapewne musiał wyjechać? — spytałam.

— O, biedny pan Gamier, czuł się bardzo źle ostatnie dwa dni. Był lekarz i zabrano pana karetką sanitarną do szpitala. Pan kazał mi czekać na panią i robić to, co pani każe. Przygotowałam śniadanie. Pani musi być zmęczoną po takiej długiej podróży.

Podczas gdy mówiła, mała twarzyczka, zabawnie śniada, rozpląszczyła się na szybie środkowego pokoju. Kiedy zauważyła, że na nią patrzeć, schowała się. Ale już w godzinę później byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami w świecie!

— To nie byle jakie zwycięstwo! Może pani to sobie śmiało powiedzieć. Bo ta małutka jest strasznie dzika... O, bardzo dzika! — zapewniała mnie jej opiekunka.

Krystyna, opowiadając, zapomniała o swojej robocie na drutach.

— Pewnie cię nudzą tymi szczegółami, które mi się przypominają... No, więc będę się streszczać. Codziennie schodziłam do Saint-Raphael. Zrozumiałam bardzo szybko: choroba wątroby, nie pozostawiająca żadnej nadziei. Alain czuł się okropnie nieszczęśliwy:

— Dobiją mnie tą dietą! Proszę cię,

przynies mi trochę porto na wzmocnienie, tylko trochę...

Głos Krystyny załamał się ze wzruszenia.

— Pewnie wydaje ci się to dziwne — ale przywiązywałam się coraz bardziej do dziecka, które czepiało się mnie jak tonący. Karmiłam ją, opowiadałam jej bajki, kładłam spać. Musiałam zaprowadzić ją do sklepów, żeby jej kupić trochę bielizny, jakieś sukieneczki — miała tego bardzo mało.

— To dla Niki, dla Niki? — skakała i tańczyła z radości. Była w wieku, w którym budzi się poczucie własności i posiadania.

— Jak tam Nika? — pytał jej ojciec podczas każdej mojej u niego bytności. — Dziękuję ci, że się nią opiekujesz! Jestem pewny, że cię kocha. Ona jest taka czuła! To mały ptaszek, który wypadł z gniazda. Nie opuszczaj jej.

Powtarzało się to ciągle, jak nigdy nie kończąca się melodia.

— Napisz do swego ministerstwa, niech ci dadzą bezpłatny urlop...

— I pomyśl sobie, czy to nie głupie? Ja, zawsze pełna wahań i wątpliwości, teraz zdecydowałam się nagle... Wzięliśmy ślub w szpitalu. — I dodała cichutko: Nie wyszedł stamtąd żywy.

— To okropne! Właściwie nie byłaś nigdy jego żoną.

Zaczerwieniła się jak młoda panienka i powtórzyła:

— Nie wyszedł stamtąd żywy. Może tak było lepiej. Cierpiał bardzo... Nie miałam już nic do roboty, tylko podnieść i przygarnąć małego ptaszka.

— Moja biedna Krystyno! Jak wiele trzeba ci było na to odwagi!

— Nie! Zupełnie nie masz powodu mnie żałować. Nie zrobiłam tego z poczucia obowiązku czy też dla jakiegoś zadośćuczynienia. Tym bardziej nie dla interesu.

Zwykle hotelowe hałasy umilkły. Musiało być już późno. Krystyna mówiła, jakby dla siebie samej:

— Pokochałam tę maleńką... Nosimy to samo nazwisko. To upraszcza sprawę. Wiem doskonale, że uważano mnie w moim najbliższym otoczeniu za wariatkę. Nic mi to nie szkodzi! Zawsze sobie powtarzam, że cokolwiek przyniesie mi przyszłość, ja już swoją część odebrałam.

— Zdaje się, że Nika bardzo cię kocha.

— Tak. Nie ukrywałam przed nią prawdy, gdy tylko była dość duża, aby ją zrozumieć. Mówi — wiesz, tym swoim tonem małej mądrej kobietki. — „Miałam szczęście, że straciwszy jedną matkę, znalazłam drugą”.

Przypomniało mi się w tej chwili złośliwe powiedzenie „Złótego Niebezpieczeństwa” — że to na pewno panna, która chce uchodzić za mężatkę. To było niemal prawdą. Z tą tylko różnicą, że ów „błąd młodości” okazał się aktem szlachetnego uczucia.

Tłum. Maria Grabowska

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — P A R I S (4)

Tel.: ARCHIVES: 21-21, — Metro: Hotel de Ville — Sortie: Lobau

Dyrekcja: Henryk CYWIŃSKI, b. dł. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

BILETY: KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE na cały świat po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

- 1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.
- 2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

■ Jedyne Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Goût Français za sumienną pracę o wysokiej wartości — BILETY z POLSKI do FRANCJI.

Wymiana pieniędzy dla podróżujących na paszporty

Konto: C.C.P. 5.188 68 — Paris

Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie



## LUDZIE SĄ TACY..

■ **Automaty dla pijaków.** — W wielu barach angielskich są obecnie ustawiane automaty, które informują pijanego, jak dalece jest on zdolny prowadzić swoje auto. Wrzuca się w ten automat monetę i następnie trzeba wykonać kilka czynności. Jeśli się je wykona dobrze, automat „przyjmie” monetę i wówczas ukazuje się napis: „Kontrolujesz dobrze swoje ruchy i reagujesz należycie”. Gdy jednak nie wykona się dobrze oznaczonych czynności — automat „odda” monetę wraz z napisem: „Nie jesteś zdolny do prowadzenia samochodu — weź taksówkę”. Automaty ustawiane staraniem właścicieli barów i związków taksówkarzy, cieszą się dużym powodzeniem.

■ **Wpadł w pacierz.** — W r. 1902 społeczeństwo polskie pragnąc uczcić znakomitą poetkę Marię Konopnicką, ofiarowało jej dworek w Żarnowcu.

Powitanie poetki nastąpiło przed starym dworkiem. Spośród zwartej masy chłopskiej wysunął się stary kowal Antoni Turek, niosąc na srebrnej tacy bochen chleba i garść soli. Przez chwilę szukał słów i wreszcie rozpoczął przemówienie:

— Witamy cię — zaczął — prostymi, chłopskimi sercami... pani nasza, oredowniczo nasza, pocieszycielko nasza...

— Uważajcie kumie, odzywa się w tym momencie któryś z najbliższych żarnowian — boście w pacierz wleźli!

■ **Odciał się.** — Bajkopisarz duński Andersen znany był z tego, że nie dbał zupełnie o swój wygląd zewnętrzny. Jego stary, zniszczony i wytarty kapelusz znana cała Kopenhaga.

Pewnego razu jakiś człowiek zaczepił Andersena na ulicy i złośliwie zawołał:

— Ten nędzny przedmiot na głowie nazywa pan kapeluszem?

Bajkopisarz nie tracąc spokoju odrzekł:

— A ten nędzny przedmiot pod pańskim kapeluszem nazywa pan głową?

■ **Wieża Babel.** — Według obliczeń filologów ludność świata posługuje się 2796 językami, nie licząc dialektów.

■ **Pociąg kołysanka.** — Na dworcach Nowego Jorku wprowadzono tak zwane „pociągi kołysanki”. Co wieczór o godz. 22 kilkaset cierpiących na bezsenność osób zajmuje miejsce w pociągu tylko po to, żeby się wyspać. Równomierny stukot kół wpływa uspokajająco na nerwy i przynosi upragniony sen. Rano pociąg przywozi pasażerów na ten sam peron, skąd wvruszył wieczorem poprzedniego dnia.

■ **Psia wdzięczność.** — Ubogi drożnik włoski, jedząc swój skromny posiłek na przedmieściach Caravaggio, zlitował się nad psem-przybłądą. Dał mu część swego chleba i poszedł dalej.

Nieco później zauważył, że nie posiada portfela, w którym miał wszystkie swoje oszczędności. Zawrócił i napotkał z portfelem w pysku psa, który merdając ogonem, oddał mu zagubiony majątek.

# Polacy z Francji na



Chłopcy z Vaudricourt odpoczywają nad Renem

Na Światowym Kongresie Eucharystycznym w Monachium nie było delegacji z Polski.

Sekcja polska, na którą składali się Polacy zamieszkali w różnych częściach globu poza krajem, liczyła ponad tysiąc osób. Największą grupę stanowili oczywiście Polacy z Niemiec, im bowiem najłatwiej było przyjechać.

Z Francji przybyło blisko stu pielgrzymów polskich. Pod przewodnictwem Ks. dyr. Lewickiego przybył autobus z młodzieżą KSMP i starszymi, uczniowie Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt odbyli pielgrzymkę na Kongres wraz z swoim dyrektorem, ks. Olejnikiem, na rowerach, ks. Grabas, dyrektor Krucjaty Eucharystycznej przywiózł swoim samochodem prezesa Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, p. Ambrożego i trzy prezeski. Ponadto zauważyliśmy wśród obecnych ks. supe-

riora Treuchela z Paryża, ks. dziekana Olszewskiego z Metz, ks. Majchrzaka, dyr. Bractw Różańcowych z Noyelles, ks. Czajkę, kapelana Kongresu Polonii Francuskiej z Lens, ks. kanonika Sołtysiaka z Nancy, ks. Stolarka, dyrektora „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej” z Paryża, ks. dr. Szarkiewicza z Paryża, ks. kapelana Staweckiego z Verdun, ks. kapelana Skibę z Vassincourt, ks. proboszcza Bednorza z Waziers, księży profesorów i studentów z Seminarium Polskiego z Paryża z ks. dr. Wolniakiem na czele i wielu innych.

Polacy z Francji zaznaczyli swój udział w Kongresie w sposób jak najbardziej pozytywny.

Na pierwszym planie hallu prowadzącego do wystawy polskiej sztuki religijnej oraz sali obrad sekcji polskiej widniał duży, przepiękny obraz Królowej Polski i Świata, dzieło artysty-malarza z Paryża, ks. dr. Szarkiewicza. Obraz ten dominował i patronował Polakom biorącym udział w monachijskim Kongresie. Na wystawie sztuki religijnej większość wystawionych obrazów pochodziła od artystów polskich z Paryża. Na wystawie wydawnictw katolickich miały swoje stoiska polskie czasopisma religijne ukazujące się we Francji: „Głos Katolicki”, „Niepokalana”, „Nasza Rodzina” i „Rycerzyk”.

Niezatarte wrażenie na uczestnikach Kongresu wywarł odczyt p. Marii Winowskiej z Paryża na temat: „Eucharystia, memoriał Męki i Zmartwychwstania”.



J. E. Ks. Arcybiskup Gawlina wita przybyłych do Monachium pielgrzymów z Francji. Z prawej widzimy ks. dyr. Lewickiego, z lewej ks. prob. Bednorza



# Kongresie w Monachium

Poza tym Polacy z Francji brali udział we wszystkich nabożeństwach polskich, które odprawiały się w pięknym kościele Księża Jezuitów — Buerger-saal-Kirche. Uczestniczyli także w obradach sekcji polskiej w sali kongresowej, a w sobotę 6 sierpnia grupa KSMP wzięła czynny udział w akademii urządzonej na zakończenie prac sekcji polskiej.

Podczas kiedy o pracy w innych krajach mówili rektorzy misji (działalność polskich Księża Jezuitów przedstawił Ks. Arcyb. Kozłowiecki), gdy przyszła kolej na Francję, weszła na scenę młodzież w barwnych strojach ludowych wraz z ks. dyrektorem Lewickim, który wprowadził słuchaczy w kilku słowach w działalność KSMP. Młodzież odśpiewała szereg pieśni, które spotkały się z gorącym przyjęciem całej sali. Szczególnym aplauzem obdarzono przedstawione przez ks. dyrektora dwa młode małżeństwa KSMP-owe, które przybyły do Monachium w podróż poślubną.

Ta sama folklorystyczna grupa KSMP była otoczona reporterami pism i fotografami kiedy pokazała się na poświęceniu kaplicy w Dachau. Wielu prosiło o autografy. Przy składaniu wieńców polskich pod pomnikiem kacetowca młodzież z Francji w swoich strojach nadała szczególnego uroku całej ceremonii.

Kolarze z Vaudricourt nie tylko zdobyli sobie popularność tym, że zrobili ponad 1.000 kilometrów na rowerach, ale i tym, że zupełnie nieźle śpiewali.

W dniu poświęconym dzieciom i młodzieży wystąpili dziarsko ze swoim re-



Kapelan Kongresu Polonii Francuskiej, ks. Czajka z Lens, w rozmowie z Księdzem Arcybiskupem

pertuarem pieśni polskich jednając sobie przychyłność obecnych zwłaszcza tym, że wielu wśród nich przygotowuje się do stanu kapłańskiego.

Śpiewali oni w Carlsfeldzie Ks. Kardynałowi Mimmi z Kongregacji Konsystorialnej. Kardynał zbliżył się wówczas do jednego z nich, poklepał go po ramieniu i powiedział:

— Bravo, Polacco

\* \* \*

Polacy z Francji uwieźli z Świątowego Kongresu Eucharystycznego niezapomniane wspomnienia. Szkoda, że na tak wielką liczbę Polaków we Francji, tak mała stosunkowo grupa tylko zdecydowała się oddać publiczny hołd Jezusowi Eucharystycznemu.

*Pielgrzym*

Młodzież KSMP z Francji na uroczystościach w Dachau szybko znalazła wspólny język z młodzieżą katolicką z Indii.



## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Najechana w Lourdes.** — Przy powrocie pielgrzymów polskich z Lourdes spotykam na dworcu w Lens pątniczkę-staruszkę, która opowiada mi, że w Lourdes potrafił ją i przewrócić samochód.

— Kości i mięśnie mnie po tym wypadku bolały, ale byłam szczęśliwa, że przynajmniej ten ból mogłam ofiarować Matce Najświętszej — dodaje staruszka.

■ **Ocalony w Oświęcimiu.** — Ks. Alfons Moczadło z Joudreville (M. et M.) w czasie swojego pobytu w Polsce zwiedził między innymi obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Przewodnik oprowadzający turystów opowiedział im o jednej grupie kacetowców, liczącej ponad tysiąc ludzi, tak maltretowanej przez Niemców, że tylko jeden, p. Antoni Horzela wyszedł z niej żywy.

— Nie pan, a ksiądz Antoni Horzela — poprawił przewodnika ks. Moczadło.

Bo rzeczywiście szczęśliwcem, który ocalał dzięki opiece Matki Najsw. (jak to sam na kazaniu w Sionie oświadczył) jest obecny duszpasterz polski z Tucquegnieux.

■ **Nie znosi jaj.** — W jednym z polskich domów wakacyjnych w piątek na obiad są jajka.

— Ja nie znoszę jaj, proszę p. Kierowniczkę — skarży się jedna z dbających o linię letniczek.

— Ależ, moja droga, ja wiem, że pani nie znosi jaj, ale pani może je jeść.

■ **Powrót na deskach.** — Pociąg specjalny, który 15 sierpnia rano przybył do Lens z Poznania, składał się wyłącznie z wagonów polskich, w których siedzenia są zrobione z desek. W takich warunkach długa podróż nie należała do wygodnych. Konwojenci z Francji domagali się wygodniejszych wagonów, ale usłyszeli tylko opryskliwą odpowiedź:

— Nie chcecie tych, to wam w ogóle żadnych nie damy.

■ **Gruda polskiej ziemi.** — Kiedy Brat Leon Klamecki z Vaudricourt żegnał się w lipcu z Bratem Grabeckim przed wyjazdem do Polski, ten prosił o przywiezienie mu woreczka polskiej ziemi.

— Dobrze, przywieze ci i rozsypię ją na twoim grobie, gdy umrzesz.

Jakie było zdziwienie Brata Leona, gdy przyjechawszy 14 sierpnia do Vaudricourt, dowiedział się, że cztery dni temu odbył się pogrzeb Brata Grabeckiego, który zmarł nagle przy pracy.

Poszedł na grób i ziemię, którą zabrał z Bydgoszczy z miejsca egzekucji młodziutkich harcerzy w 1939 r., rozsypał na miejscu wiecznego spoczynku dobrego Brata Edwarda.



# Czy Matka może zapomnieć?

◆ Gdy Jezus wraz z uczniami wchodził do miasteczka Naim, spotkał orszak pogrzebowy pewnego młodzieńca, jedynego syna matki, która była wdową. Gdy ją Jezus ujrzał, ulitował się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz”. Potem zbliżywszy się dotknął mar i rzekł: „Młodzieńcze, powiadam ci, wstań”. Przywróconego życia — oddaje matce.

◆ Pewnego czasu Jezus opuścił Galileję i udał się na północ Palestyny, gdzie mało mieszkało Żydów a wiele pogan. I tam podeszła do Niego pewna matka-poganka, błagając, by uzdrowił jej dziecko. Jezus milczał. Kiedy kobieta nie przestawała nalegać, wyjaśnił, że posłany został jedynie do zaginionych owiec domu Izraela. I teraz matka-poganka nie zraziła się odmową Pana Jezusa, prosząc go dalej pokornie o łaskę. Wtedy rzekł jej Jezus: „Nie wiasto, wielka jest wiara twoja. Niech się stanie jak pragniesz”.

I tak jak prośba Matki Jezusowej przybliżyła w Kanie godzinę Jego cudów, tak prośba pogańskiej matki chorego dziecka przybliżyła godzinę miłosierdzia Bożego nad poganami.

◆ Matka apostołów Jakuba i Jana, Salome, pragnęła — jak wszystkie matki — zapewnić swoim synom dobre stanowiska. Ponieważ spodziewała się, że Jezus zostanie wkrótce królem Izraela, podeszła kiedyś do niego wraz z synami, prosząc, by, gdy zostanie królem, umieścił jej synów jednego po prawicy, drugiego po lewicy swojej. Jezus odpowiedział krótko: „Nie wiecie o co prosicie. Czy potraficie pić z kielicha, z którego ja pić będę?”

Swoją prośbę zrozumiała matka Salome dopiero pod krzyżem Jezusowym. Bo blisko krzyża znajdował się tylko jeden mężczyzna: Jan, ale stanęła przy nim Matka Jezusowa, stanęło wiele matek rodzin, stanęła i Salome.

◆ Na początku Ewangelii stoją dwie niewiasty: Maryja i Elżbieta. Obie mają zostać matkami. U stóp krzyża stoją matki. Dlaczego? Bo serca matek kryją w sobie

tajemnicę miłości. Bo serca matek są jedynym z najpiękniejszych dzieł Bożych.

Kiedy Bóg Wszechmocny chciał wyrazić swoją miłość do człowieka, swego stworzenia, porównał ją z miłością matki do dziecka, mówiąc ustami proroka Izajasza, mówiąc to każdemu z nas:

Czyż może zapomnieć niewiasta niemożliwie swego, aby się nie zlitować nad synem żywota swego? A choćby oną zapomniała, wszakże Ja nie zapomnę o tobie.

Ojca J a k u b a znaleźliśmy wszyscy. Wszyscy, to znaczy cała dzieciarnia ze szkoły powszechnej. Gdy biegliśmy wiosną na lekcje obok poszczerbionego klasztorowego muru i ciekawie zagładałymi przez otwartą zawsze bramę, często na brukowanym podwórku widzieliśmy wysoką, chudą postać w brązowym hablicie. Kiwał przyjaźnie w naszą stronę, wołając „Spieszcie się spóźnialscy!”

My wykrzykiwaliśmy różnie — albo „pochwalony”, albo „dzień dobry, ojciec Jakubie”.

W przepaścistych fałdach habitu Ojciec Jakub zawsze znajdował jakieś ubogie przysmaki dla nas: suszone jabłka, orzechy, a czasem nawet posklejane w papierowym woreczku landrynki. Jakże zazdrościłam chłopcom, którzy służyli Mu do Mszy świętej! Nie wiem dlaczego, ale ów 40-letni łagodny zakonnik cieszył się wśród nas olbrzymim autorytetem. Przychodziliśmy wieczorem do mrocznego klasztoru, blaski zachodzącego słońca kładły się na rzeźbionych szafach i krzesłach, a ojciec Jakub czytał.

Początkowo były to żywoty Świętych z grubej czarno oprawionej księgi. Ale nawet nie spostrzegliśmy się, gdy naraz kończyły się opowieści o męczennikach katowanych przez rzymskich cesarzy. Słuchaliśmy legend o Lechu, Czechu i Rusie, Wandzie co nie chciała Niemca, Kazimierzu, co to zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.

Ojciec Jakub, przypominam sobie, potrafił rozbudzić zainteresowanie dziećmi narodu. Okupacyjna szkoła, choć z językiem polskim, nawet nie wspominała o historii. Jedyną wzmiankę historyczną w „Sterze” (tygodnik dla dzieci będący równocześnie podręcznikiem szkolnym) było zdanie o Wawelu — „kiedyś siedzibie polskich królów,

## ZŁOTE MYŚLI

Idź do mrówki, o leniwecze, a przypatruj się drogom jej i ucz się mądrości! Ona nie mając wodza ani nauczyciela ani przełożonego, gotuje w lecie pokarm dla siebie i gromadzi we żniwa co by jadła.

Sześć rzeczy jest, których nienawidzi Pan, a siódmą brzydzi się dusza jego: oczu wyniosłych, języka kłamliwego, rąk przelewających krew niewinną, serca knującego zamysły złośliwe, nóg prędkich by biec ku złemu, świadka fałszywego, który mówi kłamstwo i tego, który sieje rozterki między braćmi.

(Z Księgi Przypowieści, 6, 6)

## WSPOMNIENIE

dzisiaj generalnego gubernatora”. I dlatego słowa Ojca Jakuba chłoniliśmy z olbrzymim zainteresowaniem.

Wiedzieliśmy, że po południu czas Bernardyna należy już do nas. Kończyły się jego rozliczne obowiązki zakonne i kapłańskie, wyruszyliśmy na wybieżki. Wtedy nauczyłam się śpiewać „Jak dobrze nam zdobywać góry”.

Tylko niewielka gromadka mogła wiosną i latem, przebywać z Ojcem Jakubem. Większość kolegów szkolnych i towarzyszy zabaw, pasaża w tym czasie ojcowskie krowy. Dlatego też Ojciec wymyślił nową rozrywkę. Z tymi, którzy nie mieli czego paść, chodził po największych pastwiśkach.

— A teraz idziemy na Zawodzie — mówił. — Tam pasie Janka, Tolo, i wszyscy z przysiółka, nudzi się im.

Był wyrozumiały i życzliwie patrzył na nasze psoty i wygłupy.

Chłopców w okresie dojrzewania konopi i słoneczników opętała brzydka mania zastawiania sideł. Wyrwali włosień z ogonów ojcowskich koni, wiązali przemyślnie pętelki i chwyтали szczygły, czyżyki i pospolite wróble. Wtedy zobaczyłam pierwszy raz ojca Jakuba jak był zły. Naprawdę zły. Poczzerwieniał i nie daj Boże, by ucho nieszczęsnego ptasznika znalazło się w pobliżu żyłastej ręki.

— A widzisz łobuzie — mówił zaspąpany. — Boli, prawda? A ptaszka myślisz nie boli Chętnie cię przykułbym łańcuchem. Zobaczyłbyś! Popelnisz grzech ciężki. Módl się, aby Bóg ci odpuścił.

Potem łagodniał i długo opowiadał o tym, jak strasznym grzechem jest męczenie słabszego. Obojętnie — zwierzęcia czy człowieka.

Nieraz co zapalczywszy chłopcy z Ko-



Czy John Kennedy będzie pierwszym katolickim prezydentem Stanów Zjedn.?



Utrzymanie smukłej linii jest marzeniem każdej kobiety. Niezależnie jednak od spraw związanych z urodą kobietą, sprawa zachowania dobrej linii zarówno u mężczyzny jak i u kobiet łączy się z zagadnieniem dobrego zdrowia. Nadmierna tusza jest groźna dla każdego człowieka. Na Zachodzie tow. ubezpieczeń odmawiają ubezpieczenia na życie osób otyłych. Opierają się na statystykach, z których wynika, że procentowo umiera więcej osób otyłych niż

## między nami kobietami...

szcuplej. Organizm ludzki „zduszo-ny” tłuszczem, łatwiej poddaje się chorobom. Jak tego uniknąć? Przede wszystkim dzięki racjonalnemu odchudzaniu, ale pod opieką lekarską. W Szwajcarii, Niemczech i Francji istnieją liczne zakłady lecznicze specjalizujące się w kuracjach odchudzających. Stosowane tam kuracje są podobno b. skuteczne.

◆ W Niemczech nad brzegami Jeziora Bodeńskiego istnieje sanatorium dr Berchingera założone w 1903 r. Po przyjęciu do sanatorium pacjent przez pierwszy dzień otrzymuje wyłącznie odpowiednio dozowane surowe owoce. Następnego dnia odbywa się płukanie żołądka i... duża porcja soli przeczyszczających. Po tych radykalnych zabiegach następnego dnia i przez dalszych 28 dni pacjent otrzymuje trzy razy dziennie słodkie soki owocowe, wywary z ziółek i buliony z jarzyn. Dwa razy dziennie odbywa ćwiczenia gimnastyczne, poddaje się natryskom oraz odbywa długie spacer. Osoby szczególnie tęgie poddawane są specjalnym masażom

◆ W klinice dr Bennera istniejącej w Szwajcarii od 1904 r. stosuje się inny rodzaj kuracji. Pacjenci budzeni są o godz. 6.30 rano, po 1/2 godz. gimnastyce otrzymują następujący posiłek zwany „Muesli”. Składa się on z jabłek surowych, owoców zależnie od pory roku, niegotowanych płatków owsianych (namoczonych poprzedniego dnia), słodkiego mleka skondensowanego oraz soku cytrynowego. Niektórym osobom dodaje się do tego suszone winogrona, migdały i orzechy. O godz. 10 rano filiżanka ziółek przeczyszczających. W południe dostaje się surowe jarzyny i surowe owoce, jedno danie gorące z gotowanych jarzyn i słodki deser. Przez miesięczny czas trwania kuracji pacjenci nie otrzymują ani ryb ani mięsa, ani jajek.

O godz. 18.30 identyczny posiłek jak na śniadanie. Z płynów pacjenci otrzymują sok z jabłek, przeciętnie dwie szklanki dziennie. Obowiązkowy odpoczynek obowiązuje od godz. 13 do 15, poza tym konieczne są długie spacer. O godz. 20.30 gaszone są światła i pacjenci leżą w łóżkach.

◆ We Francji w pobliżu Paryża znajduje się klinika dr Bertranda. Stosuje ona zupełnie inny system. Pacjenci praktycznie jedzą wszystkie normalne potrawy ale... dozowane przez lekarzy. Każdy pacjent ma indywidualną dietę i tak np. 12 kucharek - pielęgniarek przygotowuje 70 posiłków przeciętnych a 6 przyrządza 30 dań dla „indywidualnych” pacjentów. Otrzymują oni odpowiednie lekarstwa, witaminy i po-

## O KS. JAKUBIE

ła Ministrantów, deklarowali, że oni to na pewno będą księżmi.

A Ojciec Jakub odpowiadał:

— Czym będziesz, to będziesz. Najważniejsze żebyś był porządnym człowiekiem.

Był czerwiec 1944 r. Budziły nas pomruki zbliżającego się frontu. Nie opodal naszego domu, biegł główny trakt do Czechosłowacji. Tę karpacką kotlinę nazwano później Doliną Śmierci. Na razie nie przeczuwaliśmy jeszcze, jak ciężkie dni przyjdzie nam przeżyć. Mój ojciec siadywał na progu domu i z satysfakcją liczył niemieckie kolumny samochodowe niekończącym się rzędem zmierzające na zachód.

— Wreszcie w odwrotnym kierunku — mówił z ukontentowaniem.

A tymczasem zlewający się dotychczas w jeden grzmot, daleki pomruk frontu, nabierał indywidualnych barw. Rozróżnialiśmy już detonacje silniejszych od słabszych, a przy sprzyjającym wietrze łowiliśmy uchem jeszcze niewyraźny szcęk karabinów maszynowych. Niemiecy żołnierze na kwaterach należeli już do wojsk frontowych. Stały radiostacje polowe, wyciągnięto na nieboskłon grube kichy balonów obserwacyjnych. Pierwsze nagłe naloty, pierwsze pociski artyleryjskie, wybuchające tuż, tuż.

Początkowo zbiegaliśmy do piwnicy na krótko, ale kiedy w oknach zabrakło szyb i zachwiały się uszkodzony granatem węgiel domu, zeszliliśmy tam na długie cztery miesiące... Spłonęło małe miasteczko z bernardyńskim klasztorem i pięknym pałacem Potockich, spłonęło wreszcie kilkanaście pobliskich wsi. Niemcy uparcie bronili Przełęczy Dukielskiej. Gdy zabrakło

domów, płonąła zlewana fosforem ziemia. Zamknęto się nad nami kamienne niebo piwnicy. Tłok, zaduch i nieumknięty w tych warunkach brud. Murwane podziemie w którym zamieszkaliśmy, stało się schronem dla kilku rodzin. Nasze dzieci była spora gromadka. Stłoczone i wylękłe, coraz częściej próbowaliśmy wychodzić na pole, gdzie wkoło czyhała śmierć. Oswoił się z nią. Nie przystrojona w czerń katafalku, nie migocząca żółtymi ognikami porzebowych świateł, straciła wiele ze swego groźnego majestatu.

Pewnego dnia w przerwie między jednym wybuchem i drugim, ktoś mocno zakolała do wejściowych drzwi.

— Otwórzcie, to ja, Jakub — odezwał się głos.

Za chwilę mieliśmy go już między nami. Zażartował, obdzielił nas łakociami i niezupełnie dojrzałymi jabłkami. Przyniósł nawet jakieś zabawne książeczki. Było od razu weselej. Mówił, że tylko patrzeć jak linia frontu minie miasteczko. Gdy strzały na chwilę umilkły, już go nie było.

— Trzeba jeszcze kilka rodzin odwiedzić — powiedział, żegnając.

Była już chyba godzina jedenasta przed południem, gdy ktoś wychylił głowę przez okienko.

— Tam na drodze ktoś leży.

Na polnej drodze, chyba ze sto metrów od schronu, widniała duża, czarna plama. Była cisza i spokój. Sierpniowe słońce mocno przygrzewało.

Wybiegłam z gromadką dzieci. Jak wielki brunatny ptak z dziwnie podgiętymi skrzydłami w koleinie polnej drogi, leżał Ojciec Jakub. Wokół zókiły się rozsypane jabłka. Dużo jabłek...

Podniosłam jedno, było słone od łez, ale je jadłam. Przecież ksiądz niósł je dla nas.

J. Sośniak



dobnie jak w innych krajach muszą się gimnastykować, odbywać długie spacery i przez parę godzin odpoczywać. Jak skuteczna jest tego rodzaju kuracja świadczą następujące przykłady: 16-letnia dziewczyna ważąca 130 kg w ciągu roku schudła o 70 kg. Był to zresztą wypadek wyjątkowy.

Przeciętnie we wszystkich klinikach pacjenci po upływie 4 tygodni chudną o 16 — 12 kg. Najważniejsze jednak, że równocześnie powraca im dobre samopoczucie i zdolność do pracy. Zresztą już od zarania ludzkości wszystkie kolejne religie zalecały wstrzemięźliwość w jedzeniu wychodząc z założenia, że obżarstwo jest grzechem a równocześnie szkodzi zdrowiu.

## U. S. A.

### ZGON ZASŁUŻONEGO KAPŁANA

W New Britain zmarł w wieku 92 lat ks. prałat Lucjan Bójnowski, jeden z najwybitniejszych kapłanów polskich w Stanach Zjednoczonych.

Zmarły, który przez 65 lat duszpasterzował w New Britain, gdzie zbudował wspólny kościół, szkołę i plebanie — był równocześnie założycielem i redaktorem tygodnika „Przewodnik Katolicki”, który niedawno obchodził 50-lecie istnienia. Ponadto ks. Bójnowski założył polskie zgromadzenie zakonne Sióstr Niepokalanego Poczęcia, które posiada obecnie kilka dobrze prosperujących domów zakonnych.

Z ś. p. ks. prałatem Bójnowskim ubywa Polonii Amerykańskiej wielki patriota, szlachetny kapłan i niestrudzony działacz, którego trudno będzie zastąpić.

## OD DZISIEJSZEGO NUMERU

tygodnik nasz będzie się ukazywał  
regularnie co tydzień.

W niedzielę dnia 7 sierpnia odszedł do wieczności, opatrzony Sakramentami św. Matki Kościoła,  
ś. p.

**Brat Edward GRABECKI**  
Oblat Maryi Niepokalanej

w 47 roku życia i w 10-tym roku ślubów zakonnych.

Pogrzeb odbył się w środę, 10 sierpnia 1960 r. o godz. 10-tej w Vaudricourt — o czym donoszą

**Ksieża Oblaci — Rodzina Zakonna ;  
Rodzina Grabeckich w Polsce  
Personel Internatu św. Kazimierza;**

z którym współpracował ;  
**Wychowankowie Internatu św. Kazimierza,** dla których się poświęcał.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie; a światłość wiekuista niechaj Mu świeci!

# Z życia emigracji

## PRYMICJE



W pierwszą niedzielę lipca br. odprawił w kościele polskim w Marles-les-Mines swą pierwszą Mszę św. ks. Józef Szczepan Nowak, Oblat Maryi Niepokalanej.

Neoprezbyter urodził się w Marles-les-Mines z zacnych i bogobojnych rodziców, którzy przybyli do Francji z Krakowskiego w poszukiwaniu za pracą na kilka lat przed drugą wojną światową.

Ks. Nowak jest jednym z pięciorga dzieci. Urodził się 3 marca 1933. W życiorysie swoim złożonym przy wstępowaniu do Internatu św. Kazimierza pisze: „Podczas wojny nie wolno nam było mówić w szkole po polsku, ale chociaż był zakaz, to myśmy i tak mówili po polsku, choć często dochodziło (na tym tle) do bójek z kolegami i do kłótni z nauczycielami”.

Do Internatu św. Kazimierza wstępuje, mając już 14 lat. Stąd idzie już normalną drogą przyszłego misjonarza-Oblata do noclegu i na studia filozoficzno-teologiczne do Belgii.

Święcenia kapłańskie otrzymałby ks. Nowak o dwa lata wcześniej, gdyby nie służba w wojsku francuskim przebyta w większości na terenie Algerii. Tam jednak umacnia się jeszcze w swoim powołaniu, które prowadzi go do ołtarza, tak iż ze wzruszeniem cała kolonia Marles z zapartym tchem śledziła ceremonie Mszy św. swego ziomka, którego wszyscy znali od najmłodszych lat. W tym samym kościele bowiem był ochrzczony, tu przyjmował pierwszą Komunię św., tu był bierzmowany, tu służył do Mszy św. jako ministrant.

Bezpośrednio po prymicjach ks. Nowak pojechał do Polski, aby zapoznać się z ojczyzną swoich rodziców, którą dotąd znał tylko z opowiadań; pobyt ten wykorzysta niewątpliwie, aby udoskonalić znajomość języka polskiego, literatury, zwyczajów i obyczajów naszego narodu.

Po wakacjach nowowyswięcony kapłan wraca jeszcze do Belgii na dalsze 2 lata studiów.

Młodemu lewicie „Szczęść Boże!”

## LANGANNERIE

W tym roku uroczystości na cmentarzu poległych w Langannerie nabrały szczególnego charakteru ze względu na udział b. dowódcy I Dywizji Pancerniej — gene-

rała Maczka Obecni byli przedstawiciele francuskich władz państwowych, wojskowych i kościelnych.

Ze strony polskiej przybyli licznie b. kombatancki ze swoimi naczelnymi władzami oraz duża delegacja Zw. Towarzystw Kobietych z p. prezeską Kunkiewiczową na czele.

Mszę św. odprawił i podniósł kazanie okolicznościowe wygłosił redaktor „Głosu Katolickiego”, ks. A. Stopa. Kazanie wywarło głębokie wrażenie i zostało w całości przedrukowane po polsku i po francusku przez „Narodowca”.

Następni mówcy francuscy i polscy, wśród których był również gen. Maczek, raz jeszcze przypomnieli bohaterskie dzieje żołnierza polskiego, który walczył i zawsze gotów jest walczyć o zwycięstwo świętej i słusznej sprawy.

**WALNY ZJAZD MATEK RÓŻANCOWYCH**  
We wtorek 6 września odbędzie się w Lens doroczny Walny Zjazd Związku Bractwa Żywego Różańca.

Zjazd poprzedzi Msza św. w kaplicy św. Elżbiety o godz. 9.30. Obrady będą miały miejsce w sali polskiej obok kaplicy.

Z okazji ślubu  
p. Edwarda Papalskiego  
z  
p. Gertrudą Kwaśniewską  
który odbędzie się w poniedziałek 5 września w kaplicy polskiej w Bruay-en-Artois,  
najszczęśliwsze życzenia szczęścia i obfitych łask Bożych na nowej drodze życia ślą  
Czytelnicy i redaktorzy  
„Głosu Katolickiego”

## NOWY ROK SZKOLNY W LICEUM LES AGEUX

Polskie Gimnazjum-Liceum Les Ageux rozpoczyna nowy rok szkolny 1960-61 w poniedziałek dnia 19. września 1960 r. — W tym też dniu najpóźniej do wieczora, młodzież szkolna winna się stawić w internacie szkolnym.

W związku z powyższym sekretariat Liceum rozesłał już rodzicom wzgl. opiekunom młodzieży zarówno z ubiegłego roku jak też nowo zgłoszonej — Prospekt na rok 1960-61 i Informacje dla Rodziców, regulujące warunki nauki i pobytu w internacie obowiązujące w nowym roku.

Zapisy nowych kandydatów wzgl. kandydatek do szkoły będą otwarte do dnia 15. września. — Szkoła stoi do dyspozycji wszystkich polskich rodzin — bez względu na ich obecny kraj zamieszkania wzgl. wyznanie i przynależność państwową — którym zależy na zapewnieniu swym dzieciom zarówno wiedzy na poziomie zachodnio-europejskim jak też narodowego wychowania i na zachowaniu związku swych dzieci z polską kulturą i polskim narodem.

Nadesłania Prospektu i Informacji można żądać — na adres: Lycee Polonais Les Ageux — par Pont Ste Maxence (Cise) — FRANCE.

Dyrekcja Gimnazjum-Liceum Les Ageux



## ZLOT I OKRĘGU Z.H.P.

— Halo! — Uwaga!

Wszyscy w jednym kierunku! Uwaga na znaki... Zlot!

— Halo — Uwaga! Jak najprędzej, jak najlepiej przygotować się. Potem zasapać, rozpaleni, pełni energii — Harcerki, Harcerze, Przyjaciele — na Zlot! Zwrot wszyscy twarzą w jednym kierunku... przygotowania krokiem skautowym, to znaczy, 20 kroków naprzód biegiem co sił, tak jak dotychczas — potem 20 kroków marszem, by wyrównać szeregi, nabrać sił.

Jeszcze tylko dwa tygodnie dzieli nas od zlotu.

Komendy Harcerek i Harcerzy zdołały już ustalić najważniejsze ramy zlotu, które tą drogą podajemy, jako rzeczy murowane.

Zlot odbędzie się w VAUDRICOURT. — Czas zlotu: 4 września 1960 r.

**PROGRAM ZLOTU:** Niedziela 4 września: godz. 8-9,30 przyjazd drużyn, 9,30-10 otwarcie zlotu — podniesienie flagi. Powitanie gości. Hymn. Godz. 10-11,30 Msza św., odprawiona przez kapelana Harcerstwa ks. Śmigłaka; 11,30-12 Przygotowanie do defilady; 12-12,30 Defilada: harcerki, harcerze, zuchy — w strojach gromad K.P.H. 12,30-13,30 obiad. 13,30 Przygotowanie do biegów, pokazów, sport, gry i pokazy (osobno harcerki, harcerze i zuchy). 14-16 Pokazy. 16-16,30 Przygotowanie do akademii, 16,30-18 Akademia (występy drużyn, gromad — konkurs śpiewu, muzyka, tańce. 18-18,15 Wyniki dnia — zakończenie zlotu. 18,15 Rozjazd.

Jak powinna wyglądać praca drużyn przed zlotem?

Drużynowa i drużynowy powinni dokładnie wiedzieć, jak będzie wyglądała ich drużyna na Zlocie. Należy wszystko sobie dokładnie zapisać, ustalić wyraźnie kto i co ma zrobić. Jak uzupełnić umundurowanie. Jak przygotować osobisty ekwipunek — harcerki, harcerza. Wyuczyć się piosenek. Nasza polska pieśń popłyń do kraju, dlatego musi być głośna i pięknie oddana. Wiadomo, że ani obiadu nie będzie można spożyć na czas ani być pewnym odpoczynku. Przyjechać musimy z przekonaniem, że tego dnia wszyscy będziemy na służbie. W czasie Mszy św. śpiewać mamy pieśni wspólnie.

Defilada to gwóźdź programu. Od was zależy jak to wypadnie. Do defilady staną wszystkie sztandary.

Najciekawszy to będzie program popołudniowy. Co będzie? — to tajemnica. Dla widzów będzie to miła niespodzianka, dla harcerek, harcerzy i zuchów — mocne i niezatarte przeżycie.

Na zakończenie będą rozdane nagrody.

I jeszcze jedno: — Na zlocie nie może braknąć żadnego członka organizacji. Każda harcerka i każdy harcerz zaprosi swych rodziców i znajomych. To będzie najlepsza reklama.

Komenda I Okręgu Z.H.P.

**WEEK-END KSMMP W STELLA-PLAGE**  
10-11 września br.

Tak jak zapowiedzieliśmy na zebraniach i w poprzednich komunikatach, tegoroczny Week-end Związków KSMMP we Francji odbędzie się jak zwykle — w Stella-Plage, w gościnnym Ośrodku Księżej Oblatów w dniach 10 i 11 września br.

Czas już pomyśleć o pewnych przygotowaniach.

Druhny i druhowie postarają się o zwolnienie na sobotę 10 września i zgłaszają swój udział w week-endzie u swych prezesów i prezesek okręgowych.

Prezesi i prezeski Okręgów skontaktują

się natomiast z poszczególnymi stowarzyszeniami w celu zorganizowania autobusu okręgowego jak w poprzednich latach.

Dalsze komunikaty ukazać się w swoim czasie.

A więc spotkamy się jak najliczniej 10 i 11 września na week-endzie, aby spędzić całe 2 dni w milej, koleżeńskiej i młodzieżowej atmosferze KSMMP-owej.

Gotów! — Sprawie służ!

Zarząd Zw. KSMMP we Francji

**WSZYSCY NA ZLOT KSMMP**  
**OKRĘGU ARENBERG — 4 września br.**

Jak co roku, Okręg III KSMMP urządza zlot w pierwszą niedzielę września. W tym roku urządzamy go w Arenberg. Czemu tak daleko? Okręg chce pokazać, że młodzież KSMMP-owa pamięta o stowarzyszeniach będących daleko.

Na nasz zlot serdecznie zapraszamy: starsze społeczeństwo, naszych kochanych rodziców, seniorów i seniorki KSMMP oraz wszystkie bratnie organizacje.

Bardzo uroczystą chwilą na zlocie jest Komunia św., więc zapraszamy wszystkich obecnych do Stołu Pańskiego razem z młodzieżą.

Druhny i druhowie! Zrozumiałe, że wszyscy weźmiemy udział w naszym pięknym zlocie. Młodzież jedzie do Arenbergu w mundurkach lub w strojach narodowych.

Nie wystarczy przygotować tylko wygląd zewnętrzny. Młodzież musi przystąpić do Komunii św. Zarządy stowarzyszeń zwracają się do Księżej Asystentów z prośbą o ogłoszenie specjalnej spowiedzi dla młodzieży i wszystkich uczestników Zlotu.

Więc do zobaczenia się 4 września.

Zarząd Okręgu II Douai

**TRZECIA LISTA ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ**  
**Komisji Oświatowej Polskiej Emigracji**  
**we Francji**

Suma z drugiej listy 1.943,65 N.Fr.

Ksiądz Prob. Karczewski przesłał z obchodu 3-go maja w Coueron 20,00 N.F. Pan Papiak Jan przesłał z kolonii Comruentry 122,00 N. Fr. Ksiądz Prob. Gajdzik przesłał zebrane pieniądze przed kościołem w Avion 25,32 N.Fr. i od Koła Polek z Calonne Lievin 20,00 N.Fr. Razem 45,32 N.Fr. Pani Nawrocka Wydawnicy „Wiarusa Polskiego” w Lille ofiarowała 20,00 N.Fr. Pan Kasprzak Józef przesłał od następujących Organizacji z Noeux-le-Mines: Kolo Polek im.

Dziewicy Orleańskiej 50,00 N.Fr. Bractwo Zyw. Róż. 30,00 N.Fr. Tow. św. Barbary 33,50 N.Fr. Bractwo Kurkowe 10,00 N.Fr. Razem 123,50 N.Fr. Ambroży A. przekazał zebrane pieniądze w kolonii Barlin 547,75 N.Fr. Pan Smektała Walenty przesłał zebrane pieniądze w kolonii Haillicourt 2-ka 86,00 N.Fr. Pan Owczarek Leon przekazał pieniądze zebrane od następujących Organizacji z kolonii Waziers N.D.: Zbiórka przy kościele 60,00 N.Fr. Rodzina Obrońców Ojczyzny 20,00 N.Fr. Tow. św. Józefa 50,00 N.Fr. Kolo Polek im. Królowej Jadwigi 30,00 N.Fr. Chór Kościelny im. św. Cecylii 10,00 N. Fr. Razem 230,00 N.Fr. Ksiądz Prob. Kuchciński M. przekazał od następujących Organizacji z Fraais-Marais Składka przed kościołem 10,00 N.Fr. Składka przed kaplicą 31,00 N.Fr. Tow. św. Barbary 10,00 N.Fr. Kolo Polek Emilii Plater 20,00 N.Fr. KSMMPZ 10,00 N.Fr. Razem jest 105,00 N. Fr. Pan Ch. L. z J udreville (M et M) 33,09 N.Fr. Ksiądz Proboszcz Czajka Kazimierz przekazał od następujących organizacji z Lens: Kolo Polek „Wanda” 9,11 i 16-ka 125,10 N.Fr. Bractwo Zyw. Róż. miasto i 2-ka 87,00 N.Fr. Składka przy kościele 51,00 N.Fr. Razem 263,10 N.Fr. Pan Mądry przekazał od następujących organizacji z Marles-les-Mines: Kolo Rez. i byłych Wojskowych 12,25 N.Fr. Kolo Strzelców „Jedność” 5,40 N.Fr. Kolo Przyjaciół Harcerzy 20,00 N.Fr. Chór Kościelny „Harmonia” 13,00 N.Fr. Tow. Teatralne „Mazepa” 20,00 N.Fr. Katol. Stow. Mężów Pol. 40,00 N.Fr. Bractwo Zyw. Róż. 80,00 N.Fr. Kolo Polek im. „Dąbrówka” 20,00 N.Fr. Tow. Hodowlane 15,00 N.F. KSMMP z i m 10,00 N.Fr. Kolo Seniorów 15,60 N. Fr. Tow. Kulturalne Ośw. 10,00 N.Fr. Przed Kościołem zebrano 161,50 N.Fr. Razem 422,75 N.Fr. Ksiądz Furgał Antoni przesłał z kolonii Algrange (Moselle) 35,00 N.Fr. Ksiądz Profesor Siuda A. przesłał od rodaków z Puteaux (Seine) 50,00 N. Fr. Pan Tulik Bronisław z Paryża ofiarował na oświatę 7,50 N.Fr. Ksiądz Prob. Delimat Zbigniew przesłał pieniądze, które zebrało w kolonii Auchy-les-Mines Tow. św. Józefa 40,00 N.Fr. Ksiądz Proboszcz Majchrzak Antoni przesłał od następujących organizacji z Noyelles s. Lens: Kolo Polek im. Król. Jadwigi 100,00 N. Fr. Bractwo Zyw. Róż. 100,00 N.Fr. KSMMP m 15,00 N.Fr. KSMMP z 18,20 N.Fr. Zbiórka przed kościołem 140,00 N.Fr. Razem 373,20 N.Fr.

Razem ogólna suma wynosi 4.467,85 N.Fr.

Ambroży Alojzy, skar.

Conte Cheques Lille CC 1984 30

28, rue Domremy. Barlin. P. de C.

## Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

### Wycieczki do Polski i do innych krajów

Przedstawiciel generalny na WSCHODNIĄ FRANCJĘ:

UCHORCZAK Stanisław, 120, route de Magny — METZ

Przedstawiciel na POŁUDNIOWĄ FRANCJĘ:

KARNICKI Eugeniusz, Model' Hôtel — 62, rue Garibaldi — LYON

Na życzenie prześlemy adresy 40 naszych przedstawicieli lokalnych w Nord i Pas-de-Calais oraz 15 przedstawicieli we Wschodniej Francji.

■ Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.

■ Bilety dla krewnych z Polski do Francji.

■ Paczki do Polski bez CŁA.



**POZNAJ SWÓJ CHARAKTER**

Chcesz się przekonać, jaki masz charakter, odpowiedz szczerze na poniższe pytania naszego tekstu:

1) *Jeżeli doszedłeś (taś) do wniosku, że decyzja twoja w jakiegokolwiek sprawie była niestuszna to:*

a) masz odwagę ją zmienić — tak 40 pkt, nie 0;

b) nie zmieniasz jej tylko dlatego, aby zachować swój autorytet — tak 0, nie 0;

c) robisz wszystko, aby nikt nie zauważył, że raz podjęta decyzja odmienna jest od poprzedniej — tak 15 pkt nie 0.

2) *Jeżeli jesteś zmuszony (a) wybrać się na jakąś imprezę bez narzeczonej (nego) lub sympatii, to:*

a) wolałbyś (a) pójść z nie lubianą przez siebie znajomą (ym) — tak 10 pkt, nie 0;

b) wolałbyś (a) pójść sam (a) — tak 50 pkt, nie 0;

c) wolałbyś (a) pójść z przyjacielem (ciółką) — tak 0, nie 0.

3) *Jeżeli uważasz, że należy się awans, to czy:*

a) przy najbliższej sposobności upominasz się o niego? — tak 40 pkt, nie 0;

b) mimo kilkakrotnego postanowienia nigdy tego nie zrobisz, bo zdaje ci się, że jeszcze nie nadeszła odpowiednia chwila — tak 0, nie 0;

c) wyrażysz swoje życzenie na piśmie — tak 5 pkt, nie 0.

4) *Czy po wrzuceniu listu do skrzynki upewniasz się, czy upadł on rzeczywiście do jej środka?* — tak 0, nie 10 pkt, nie wiem 5 pkt.

5) *Jeżeli ktoś poprosi Cię o coś czego nie chcesz wykonać, czy:*

a) odmówisz natychmiast i stanowczo — tak 30 pkt, nie 0;

b) starasz się zbyć proszącego, odkładając udzielenie odpowiedzi na nieokreślony termin — tak 0, nie 0;

c) po usilnych naleganiach dasz się w końcu namówić i spełnisz prośbę — tak 15 pkt, nie 0.

6) *Czy często zastanawiasz się nad tym, co przyniesie ci przyszłość?* — tak 0, nie 10 pkt.

A teraz podlicz wszystkie uzyskane punkty i przeczytaj stosowną odpowiedź, określającą twój charakter.

*Mniej niż 90 pkt.* — Jesteś przesadnie przeczułony (a) i często niesłusznie wydaje ci się że nie dorównujesz swoim bliźnim. Stan taki można tłumaczyć niezadowoleniem z życia prywatnego, czy też z obranego zawodu. Z nieuzasadnionych przyczyn straciłeś (a) zaufanie do siebie i cierpisz z tego powodu. Jeżeli lepiej poznasz sam (a) siebie, po pokonaniu pewnych trudności będziesz mógł (a) zwyciężyć dręczące ciebie słabości.

*90 — 130 pkt.* — Masz skłonności do pewnych kompleksów i cierpisz silnie z tego powodu. Nie znosisz pewnych osób bardziej, niż one na to zasługują.

*Do 175 pkt.* — Nie musisz się zmieniać, możesz spokojnie pozostać takim (ą) jakim (ą) jesteś.

*Ponad 175 pkt.* — Oznacza że nie masz skłonności do kompleksów, walczysz z nimi zwycięsko i nie wierzysz w przesady. Jesteś panem (ią) samego (ej) siebie. Uważaj, aby z tego powodu nie stać się zarozumiałym (ą) — bo nieraz możesz być o krok od tego.

No i co, zgadza się?

**UMIELI WIDZIEĆ...**

Czy kiedyś uderzyło cię, że do pielęgniarki mówi się „siostró”? Czy zastanowiło cię, że togi sędziów, profesorów uniwersytetu wyglądają jak sutanni księży? Czy spotkałeś się przy nauce historii z takim szczegółem, że interrexem był prymas, a biskupi senatorami? Czy nie dziwiłeś się, dlaczego Bolesław Chrobry starał się tak bardzo o sprowadzenie benedyktynów do Polski i tak bogato ich wyposażył?

A gdy cię to wszystko na tyle zaniepokoiło, że zacząłeś badać pod tym kątem historię, to zobaczyłeś dziwne rzeczy. Na uniwersytetach wykładających księży. Przy kościółkach parafialnych szkółki dzieci wieśniaczych. Na polach mnisi uprawiają rolę. Przy budowie z kielnią w ręce zakonnik. Zaglądałeś przez wąskie okno klasztoru do celi? Słychać było skrzyp gęsiego pióra. Nad pulpitem pochylony mnich. Przerwał pisanie, podniósł głowę z równo przystrzyżoną grzywką, popatrzył na pióro pod światło, zręcznie zaciął, spróbował na paznokciu, umaczał w inkauscie i zaczął pisać dalej. Nachylał się nad jego ramieniem. Przepisuje brewiarz, czy mszał? Nie, to Arystoteles.

Pan Jezus rzucił w ludzkość zasadę życia: miłość. I tacy, których my dziś nazywamy świętymi, ci, którzy kochali najbardziej, umieli widzieć potrzeby ludzkie. I życie swe poświęcali, aby ulżyć człowiekowi. Widzieli głody, które falami pustoszyły Europę, gdyż ludzie nie umieli uprawiać ziemi. Widzieli pożary drewnianych miast, widzieli chorych nieuleczonych, podrzutki ginące na mrozie, przeogromną głupotę ludzką. Chcieli pomóc. Do czynu podrywali podobnych sobie. Otwierali swoimi czynami oczy społeczeństwa. Masom, które nie widziały zła. Dzisiaj mamy szpitale, żłobki i szkoły. W nich pra-

**Abonament**

**możesz opłacić :**

**w Francji:** „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

**w Belgii:** Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

**w Danii:** Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

**w Holandii:** Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

**w Niemczech:** Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

**w Wielkiej Brytanii:** J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

cują w większości świeccy. Bo już ludzkość pojęła, zrozumiała potrzeby człowieka. Tak było stale w ciągu wieków. Teraz jest wiek XX. Czy on niczego nie potrzebuje?

**NAJMLÓDSZY UCZESTNIK OLIMPIADY**



Jest nim Roger Mirceau, który wraz ze swoją rumuńską ekipą wiosłarską spodziewa się odnieść zwycięstwo na olimpiadzie

**«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»**

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I° —

Telefon : RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe : Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 NF ; w Belgii 50 fr. b. ;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR : Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia : „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



Un Congrès Eucharistique se prépare, et de longue date nous nous en sommes aperçus par les journaux. Heureusement d'ailleurs, car cela nous a facilité l'élaboration de notre programme de vacances. Car il faut vous dire que nous organisons nos vacances et que bien que certains de temps en temps, nous prennent pour des «blousons noirs», nous avons la «prétention» d'être des gens sérieux pour notre âge, et nous sommes capables d'efforts, ceci dit en toute modestie.

C'est ainsi que cette année, comme il convient à des élèves d'Internat catholique, nous avons résolu de prendre part au Congrès. Mais comme nous ne voulions pas encombrer les Wagons-lits, ni même les wagons tout court, car nous étions 21, nous avons décidé de nous y rendre en bicyclette, ou à vélo pour parler comme tout le monde, et ceci au temps des Spoutnik, cela paraît un peu dépassé mais tant pis pour ceux qui le pensent.

Et nous voilà partis le 23 juillet à 7h15, salués par des regards d'envie qui contrastaient avec les larges sourires que nous arborions fièrement, montés sur nos machines révisées, nettoyées, neuves même pour certains. Eh bien! ces larges sourires, on pouvait en vain les chercher au 193-e km, du côté de Charleville, où nous avait amenés la première étape, et cela bien que la «voiture-balai», eh oui, nous en avons une, nous ait réconfortés et surtout nos estomacs qui criaient famine. La route cela creuse!! Le lendemain nous avons atteint Hayange, où le R. P. Palus nous accueillait à bras ouverts. Là nous avons parcouru deux jours. Paresse diplomatique, entre nous, histoire d'économiser nos vivres et surtout nos „cuis-tots”. De là, il n'y avait qu'un saut, enfin un coup de pédale pour arriver en Allemagne, à Carlsberg exactement, où

## Les Jeunes de Vaudricourt à Munich

nous fûmes les hôtes des Soeurs Félicien-nes. Ici encore nous avons été choyés, dorlotés presque, à tel point que nous ne trouvons pas de mots pour remercier nos chères Soeurs (Je parle surtout pour nos

Munich. 8 jours ce n'est pas trop mal, avouez le, pour nous qui ne sommes ni des Rivière ni des Popof Graczyk! Là nous avons été pris en charge par M. l'Abbé Omasta qui se débrouilla pour trouver vivres et logement ce pourquoi nous le remercions. Le Congrès pouvait s'ouvrir, nous étions arrivés.

Mon Dieu, vais-je vous sécrire le Congrès au long et au large, d'autres vous l'ont fait et mieux que je ne pourrais le faire. En tous cas nous avons assisté aux différentes cérémonies et même nous y avons pris une part active. En effet nous sommes montés sur scène plusieurs fois, et nous avons été applaudis un peu trop peut-être car vous pensez bien que ce n'est pas nécessairement ceux qui chantent le mieux qui s'amuse à faire du vélo

Je dois avouer que certains d'entre nous ont été trop curieux, figurez-vous qu'ils ont été jusqu'à essayer le rembourrage du fauteuil du légat, en dehors des cérémonies rassurés vous.

Bien sûr nous avons profité de notre séjour en Allemagne pour en visiter les beaux sites comme Garmisch Partenkirchen où se déroulent les championnats de skis et au retour les villes comme Worms, Augsburg Heidelberg ainsi que la pittoresque vallée du Rhin. La Belgique nous a reçu royalement en personne du R. P. Szymurski de Liège et les Pères Oblats de Barvaux et de Korbeek-Loo. A la frontière française les douaniers charmés par un excellent esprit de notre équipe se sont montrés non seulement indulgents mais tout simplement ils ont oubliés d'accomplir leur devoir sauf celui de touchante hospitalité au nom de la France.

Salamandra



Repos au bord du Rhin

cuisiniers, qui ont chômé pendant tout le temps!). Mais ils ne l'ont pas emporté en paradis puisque dès le lendemain, vives les corvées de «patates», soupes, café... nous étions en camping pour de bon.

Et le samedi 30 juillet nous étions à

P. E. BRETON

## „ Forgeron de Dieu ”

### BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

(Suite)

Bientôt Dieu allait exaucer la prière de son enfant. Il imprimerait dans sa chair le stigmate de l'amour divin.

Frère Antoine se dévoue à la mission du lac La Biche depuis un an. Ce jour-là, 15 juillet 1897, la petite communauté de Notre-Dame des Victoires rayonne de gaieté. C'est la Saint-Henri, la fête du Supérieur; le Père Grandin décrète un congé. Bien modeste célébration. On pourra rire, causer toute la journée; peut-être la récréation sera-t-elle un peu prolongée? et au dîner, les cuisinières déposeront un gâteau sur la table. Mais le travail se continuera comme à l'ordinaire. „Tous étaient dans la joie, écrit le chroniqueur, quoique chacun fut à son affaire.”

A la scierie, la besogne est pressante: l'orphelinat que dirigent les Soeurs Grises doit être transporté au lac Laselle, où les enfants sont plus nombreux. Il faut se hâter avant la venue de l'hiver. Alors, Frère Antoine s'affaire à longueur de jour. Du matin au soir, le moteur ronfle, la scie mord à belles dents les longues billes. Sans répit, le travail est là qui commande: „Vite, Frère Antoine, les charroyeurs attendent...” „Vite, Frère Antoine, voici une autre bille...” „Allons, dépêchons-nous; c'est pour le Bon Dieu.” — „Pour le Bon Dieu Très bien, Seigneur, faites de moi ce qu'il vous plaira.” Et la machine continue sa ronde endiablée; et les avé s'empilent avec le bran de

scie. Tout à coup au milieu du vacarme, un cri de douleur! Le jeune Sylvestre Bourque, qui travaille tout près, accourt en toute hâte...

A dix pieds de la machine, Frère Antoine est étendu par terre, à demi-inconscient, le bras droit broyé, les os perçant à travers la peau... En nettoyant, le moulin, le frère s'est fait saisir par une courroie en mouvement. La main fut intrainée sur des têtes de boulons qui brisèrent tous les os. Sylvestre aperçoit cette main noire et toute déformée; entre les doigts crispés, elle tient encore un chapelet.

Après quelques instants, Frère Antoine se relève seul et sans se plaindre: „C'est le Bon Dieu qui l'a voulu”, dit-il en souriant tristement.

Alerté, le Supérieur accourt. Les religieux s'empressent autour du blessé et lui donnent les premiers soins. Il y a là entre autres, la Soeur Marie, une experte, venue providentiellement de Saint-Albert pour passer quelques jours de vacances. Elle met toute sa sympathie à soigner le pauvre blessé. „Pauvre Frère Antoine!” Mais Frère Antoine ne laisse échapper aucune plainte. Il est résigné. Sa figure est calme, éclairée d'un maigre sourire qui veut voiler sa terrible douleur.

— „C'est le Bon Dieu qui l'a voulu!”

Pourquoi se plaindrait-il? N'est-ce pas une grâce d'être éprouvé de Dieu? „Si quelqu'un veut être parfait, qu'il prenne sa croix et qu'il me suive!” Pourquoi, quand Dieu le veut,

ne pas se laisser clouer à la croix? N'a-t-il pas lui-même présenté son bras aux bourreaux? Etre comme Jésus marqué dans sa chair, n'est-ce pas une faveur de choix? „Seigneur, faites de moi ce qu'il vous plaira.” Frère Antoine courbe la tête avec résignation; il baise le stigmate qui reproduit dans son être l'image du Divin Crucifié. Désormais il sera marqué pour la vie par le sceau de l'amour divin... „C'est le Bon Dieu qui l'a voulu.”

Pour la petite communauté, c'est comme un nuage grisâtre qui assombrit le reste de la fête. Le Odex de la mission, en des termes laconiques, nous en transmet le récit poignant.

15 juill. „Vers 3 heures p.m., on vient chercher le Père. Un gros et grave accident a eu lieu au moulin. Le cher frère ingénieur Kowalczyk a eu le bras cassé et mutilé par la machine à vapeur. Le Père Grandin part immédiatement chercher le Docteur qui doit être au Lac Laselle pour le traiter. Quand arrivera-t-il? Chacun est dans une inquiétude profonde.”

16 juillet. „La blessure de notre malade est aussi bien qu'elle peut l'être, grâce aux soins dévoués et intelligents des Révérends Soeurs, surtout de la Soeur Marie... Le frère ayant perdu relativement peu de sang, est fort dans son malheur; d'ailleurs son courage est aussi grand que son énergie.”

(A suivre)



# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



Na zapadnych krańcach W. Brytanii, do których należą wyspy Szetlandzkie, skromna kupcowa ma dwóch niespodziewanych klientów : królową Elżbietę i księcia Filipa



Jeden z Polaków w Anglii od lat już demonstruje swoje narty wodne, na których przebył już kilkadziesiąt kilometrów na Tamizie



Charles Lockett, liczący 71 lat, wykazał na konkursie w Hastings, że ma najdonosniejszy głos w całym Zjednoczonym Królestwie



Moment poświęcenia nowej kaplicy w b. obozie koncentracyjnym w Dachau